

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

FORMACJA



DODATEK: CO MÓWI DUCH DO KOŚCIOŁA. SYNTENZA DIECEZJALNA
ETAPU PRZYGOTOWAWCZEGO II SYNODU ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



WOJCIECH IWANOWSKI

redaktor naczelny

Formacja

Odbывая się właśnie Synod Archidiecezji Wrocławskiej ma na celu pogłębienie komunii, formacji i misji. Formacja, która służy pogłębieniu relacji z Bogiem, jest istotą trwania we wspólnocie Kościoła.

Formacja dla nas – katolików – odbywa się na trzech płaszczyznach: ludzkiej, duchowej i intelektualnej. Wynika to z antropologii chrześcijańskiej, która pojmuje człowieka jako osobę: z bogatą duchowością, emocjami oraz cielesnością. Choć wskazujemy te trzy sfery formacji, to nigdy nie powinniśmy traktować ich oddzielnie. Nieustannie przypomina o tym Kościół, zwracając uwagę na konieczność integralnego rozwoju człowieka. Autentyczna formacja, nad którą czuwa Urząd Nauczycielski, nigdy nie prowadzi do wiary przeżywanej na sposób sekty, gdzie ślepemu posłuszeństwu wobec lidera towarzyszy destrukcja którejkolwiek ze sfer ludzkiego życia.

Jako katolicy formujemy się zawsze w kontekście wspólnoty parafialnej, często za pomocą rekolekcji, kursów czy przez przynależność do grup religijnych. Musimy jednak pamiętać, że celem formacji jest nie tylko pogłębienie osobistej wiary czy budowanie wewnętrzne wspólnoty, lecz także przygotowanie do udziału w życiu społeczeństwa. Swoistej misji, do której jako chrześcijanie jesteśmy powołani.

Tym wszystkim, którzy są zaangażowani w troskę o właściwą, chrześcijańską formację, pragnę podziękować. Bez Waszego pogłębienia wiary, zdobywania wiedzy teologicznej oraz świadectwa dojrzałego chrześcijańskiego życia nie byłoby nas tak wielu na wspólnej drodze ku Bogu. ●

Kształtowanie

W słowie „formacja” zawiera się kształtowanie, porządkowanie czegoś, nadawanie formy materii. Jest to więc na swój sposób proces twórczy, a zatem indywidualny i wyjątkowy. Tak samo jak każdy z nas. Święty Ignacy z Loyoli mawiał: „Jest rzeczą wielce niebezpieczną chcieć prowadzić wszystkich tą samą drogą do doskonałości”. Mimo tej wielości dróg formacyjnych jako katolicy tworzymy wspólnotę ludzi tej samej wiary, choć przeżywanej na różne sposoby.

Formacji katolickiej, która wiedzie nas ku chrześcijańskiej doskonałości, poświęcony jest niniejszy numer naszego pisma. Zachęcamy do lektury rozmowy z ks. prof. Jerzym Tupikowskim, który opowiada o integralności formacji, katechizacji oraz o projekcie Akademii św. Jacka. Natomiast s. Ewelina Łucka CHR pisze o etapach kształtowania chrześcijańskiej dojrzałości.

Grudzień jest czasem oczekiwania na przyjsie Zbawiciela. W owocnym przeżyciu najbliższych tygodni może pomóc tekst ks. Łukasza Saczyńskiego. Ponadto wraz z nowym rokiem liturgicznym witamy ks. Łukasza Pawickiego, który będzie naszym przewodnikiem na drodze rozważania niedzielnych fragmentów Ewangelii, i dziękujemy za dotychczasowe przewodnictwo ks. Kacprowi Radzkiemu. Jako pismo diecezjalne żyjemy tym, co zaprzęta Kościół powszechny i lokalny. Dlatego Paweł Beyga omówił treść i najważniejsze idee nowej encykliki papieża Franciszka pt. *Dilexit nos* na temat Najświętszego Serca Jezusa. Nie zapominamy również o sprawach tego świata. Anna Pacześniak opisuje, czym jest zbliżająca się prezydencja Polski w Unii Europejskiej, a Magdalena Orańska pochyla się nad stanem czytelnictwa w Polsce.

Życzymy wszystkim naszym Czytelnikom dobrze przeżytego Adwentu. Niech ten czas pozwoli nam przypomnieć najprostsze prawdy, które niesie ze sobą Noc Bożego Narodzenia. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
CYCLE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:
Wojciech Iwanowski

KOREKTA:

Magdalena Orańska (TUM)
Renata Lewandowska (TUM)

SKŁAD I ŁAMANIE:

Małgorzata Krawiec (TUM)

ASYSTENT KOŚCIELNY:

ks. Jerzy Tupikowski

Numer zamknięto do druku:

18.11.2024 r.

Nakład:
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:

ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław

tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skróćów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Okładka: Najświętsze Serce Jezusa, płaskorzeźba, kościół rektoralny pw. św. Jana Chrzciciela, Zawichost
zdjęcie:
s. Monika Budyta CHR

4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**

7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Aneta Ciesielska versus ks. Rafał Cyfka

8 | **SYNOD. Nowy etap prac**

10 | **TEMAT NUMERU:**
Formacja integralna, rozmowa z ks. prof. Jerzym Tupikowskim

14 | **Formacja chrześcijańska**

16 | **Serce i rozum**

17 | **Formacja we wspólnocie**

18 | **RELIGIA: Markowe bóle formacji. Studium dwóch przypadków**

20 | Apologia na dzień powszedni: **Mity i fakty**

21 | Felieton: **Sumienie – aplikacja do zainstalowania?** – o. Oskar Maciaczyk OFM

22 | To, co w życiu ważne. **Jezus uwalnia od lęku i strachu!**

| **DODATEK: Co mówi Duch do Kościoła. Synteza diecezjalna etapu przygotowawczego II Synodu Archidiecezji Wrocławskiej**

23 | **Czas oczekiwania**



24 | **Kochać i służyć**

26 | **SPOŁECZEŃSTWO:**
Dla najmłodszych mieszkańców Wrocławia

28 | **Rotacyjna prezydencja w Radzie Unii Europejskiej**

29 | Felieton: **Niby sztuczna a inteligencja** – Piotr Sutowicz

30 | **KULTURA:**
Śląska Jerozolima

32 | **Polska czyta?**

33 | Felieton: **Echa przeszłości** – ks. Andrzej Draguła

34 | **RODZINNE STRONY:**
Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość.
Św. Jan Kanty

36 | **Małżeństwo (nie)doskonałe. Dosyć narzekania**

37 | **Rośliny biblijne. Chryzantema ogrodowa**

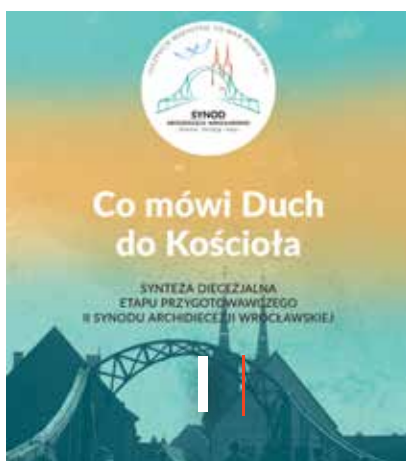
38 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

40 | **Krzyżówka**

41 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

42 | Dla dzieci: **Bohaterowie biblijni. Maryja – droga do Betlejem**

43 | **Z pamiętnika Pluszowego Mnicha**



Moja Niedziela

Jako pielgrzymi nadziei wkraczamy w nowy rok liturgiczny, a już niedługo w rok święty 2025 (jego motto brzmi właśnie „Pielgrzymi nadziei”). Nadzieja chrześcijańska to nadzieja wypełnienia się naszych najgłębszych pragnień. Nadzieja na szczęśliwą wieczność. Niesie ją obecność Boga wśród nas, Jego przyjście i ciągłe przychodzenie (*adventus*) do człowieka.

1 GRUDNIA 2024

I niedziela Adwentu

Nadzieja wypełnienia się pragnień

ŁK 21, 25-28.34-36

Pośród wielu przerażających znaków, które pojawią się na ziemi i w całym kosmosie, gdy „moce niebios zostaną wstrząśnięte”, ukaże się ten definitywny znak: Syn Człowieczy przychodzący z mocą i chwałą.

Powrót Chrystusa na ziemię jest dla człowieka ostatecznym odkupieniem. Na tę chwilę mamy czekać, napełniając się duchem i wypatrując w nadziei nowego życia. Dla

większości ludzi to ostateczne spotkanie z chwałą Bożą nastąpi nie przy paruzji, lecz w chwili ich własnej śmierci. Właśnie to spotkanie jest celem naszego życia.

Wiara pozwala nam odkrywać najgłębszy sens istnienia. Jest drogą prowadzącą przez miłość do innego życia. Daje nadzieję na wypełnienie się naszych najgłębszych pragnień. W ostatnim dniu, dniu spotkania, „wiara się skończy, a nadzieja spełni; miłość zostanie” (hymn brewiarzowy).

8 GRUDNIA 2024

II niedziela Adwentu

Nadzieja spotkania

ŁK 1, 26-38

Bóg w bardzo konkretnym punkcie czasoprzestrzeni rozpoczyna bezpośrednie przygotowania do Nowego Przymierza. Powołuje Jana, syna Zachariasza. Ten ogłasza nową łaskę: łaskę nowego spotkania, nowego doświadczenia obecności Boga w życiu człowieka.

To nowe spotkanie Boga z człowiekiem staje się możliwe, ponieważ Bóg przychodzi na ziemię. Doświadcza Go ten, kto daje Mu przestrzeń.



„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!”, czyli podejmujcie refleksję nad swoim życiem, korygujcie swoją mentalność: szukajcie Bożego sposobu myślenia i działania, a następnie czyńcie go własnym. Nawracajcie się.

15 GRUDNIA 2024

III niedziela Adwentu**Nadzieja radości**

ŁK 3, 10-18

Ewangelia niedzieli radości (łac. *Gaudete*) zawiera zapowiedź nowego chrztu. Ten, którego zapowiada Jan, będzie chrzczył „Duchem Świętym i ogniem”.

Wszelki smutek i niepokój – często przykryty jakąś atrapą radości, zagłuszony nachalną propagandą sukcesu i uśmiechu – jest konsekwencją odrzucenia Boga. Przytłaczają nas grzechy: te osobiste i te wspólne całego społeczeństwa i ludzkości.

Nawrócenie się do Boga całym sercem przynosi nam ogromną radość.

Nowy chrzest jest włączeniem człowieka w dzieło Chrystusa, w Jego śmierć i zmartwychwstanie. Jest włączeniem w Jego uzdrawiającą miłość, podłączeniem do samego źródła tej miłości. Jest chrztem oczyszczenia: wypalenia grzechu w miłości Bożej.



WIKIMEDIA COMMONS

22 GRUDNIA 2024

IV niedziela Adwentu**Nadzieja Bożego Narodzenia**

ŁK 1, 39-45

Spotkanie Maryi i Elżbiety, dwóch pielgrzymów nadziei. Obie wbrew nadziei uwierzyły nadziei (por. Rz 4, 18), a teraz spotykają się, będąc „przy nadziei”, niosąc w swoich łonach „Głos” nadziei i „Słowo” nadziei. Jan, wyczuwając bliskość Jezusa, skacze z radości. Wypełniają się największe Boże obietnice.

Bożonarodzeniowe szopki przedstawiają ten najpiękniejszy cud. Przyjście Zbawiciela. Bóg raz na zawsze wkracza w naszą historię. Staje się jednym z nas. Pozostaje bliski i dyspozycyjny. Boże Narodzenie jest po to, aby na nowo Go przyjąć do swojego życia.

Niech Maryja niosąca Jezusa, która napełniła radością dom Elżbiety i Zachariasza, napełni nią również nasze domy.

29 GRUDNIA 2024

Niedziela Świętej Rodziny**Nadzieja Bożej Wspólnoty**

ŁK 2, 41-52

Bóg chciał urodzić się w rodzinie. W Betlejem stał się częścią Świętej Rodziny, a zarazem częścią rodziny ludzkiej. Teksty mówiące o genealogii Jezusa pozwalają zrozumieć, że ludzka linia Jego przodków naznaczona jest niedoskonałością i grzechem. Bóg wkracza w historię człowieka taką, jaka ona jest: z jego problemami i grzechami.

Czytając Ewangelię, można zauważyć, że Jezus nigdy nie mówi „ojciec” lub „matka” o Józefie i Maryi. Nie używa też słowa „brat” w odniesieniu do swoich krewnych. Jezus jedynie Boga nazywa ojcem i wyraźnie prosi o to samo swoich uczniów. Jednocześnie naucza, że Jego matką i braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je (por. Łk 8, 21).

Jezus, który staje się człowiekiem, chce żyć w rodzinie. Chce, by Kościół stawał się prawdziwą rodziną wierzących w Niego. On żyje w Kościele – pomimo jego braków, pomimo grzechu.

KS. ŁUKASZ PAWICKI

Uznanie Boskiej natury Chrystusa,
Lorenzo Lotto, ok. 1525–1550, olej na płótnie, Luwr, Paryż

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

grudzień 2024

INTENCJA MODLITEWNA – ZA PIELGRZYMÓW NADZIEI

MÓDLMY SIĘ, ABY TEN JUBILEUSZ UMOCNIL NAS W WIERZE, POMAGAJĄC NAM ROZPOZNAĆ ZMARTWYCHWSTAŁEGO CHRYSYUSA W NASZYM ŻYCIU, I PRZEMIENIŁ NAS W PIELGRZYMÓW CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NADZIEI.

Tegoroczny Adwent, który wraz z Kościołem rozpoczynamy 1 grudnia, pierwszą niedzielą Adwentu, nabiera dodatkowych treści, ponieważ w wigilię Bożego Narodzenia odbędzie się uroczyste rozpoczęcie Roku Jubileuszowego 2025. Jubileusz zostanie zainaugurowany otwarciem Drzwi Świętych w bazylice watykańskiej 24 grudnia 2024 r., a zakończony ich zamknięciem 6 stycznia 2026 r.

Papież Franciszek listem z 11 lutego 2022 r. skierowanym do abp. Rino Fisichelliego, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, zapowiedział w Kościele katolickim Rok Jubileuszowy 2025

i powierzył mu organizację przygotowań. W liście napisał: „Najbliższy Jubileusz będzie mógł bardzo służyć tworzeniu na nowo klimatu nadziei i zaufania jako znaku odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy. Z tego powodu wybrałem motto: *Pielgrzymi nadziei*”.

Warto przypomnieć, że tradycja lat jubileuszowych w Kościele katolickim sięga korzeniami Starego Testamentu. W 1300 r. papież Bonifacy VIII bullą ustanowił pierwszy rok jubileuszowy. Pierwotnie miał on odbywać się co 100 lat. Papież Klemens VI w 1350 r. skrócił ten okres do 50 lat, a kilka dekad później papież Urban VI zmienił go z kolei na 33 lata, czyli czas ziemskiego życia Chrystusa. Ostatecznie w XV w. papież Paweł II ustanowił rok jubileuszowy w Kościele co 25 lat. Rok jubileuszowy może być zwyczajny, czyli odbywać się regularnie co określony czas, lub nadzwyczajny, ze względu na wyjątkowe wydarzenia lub rocznice. Ostatni jubileusz zwyczajny odbywał się w roku 2000 za pontyfikatu św. Jana Pawła II, zaś ostatni Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia (Rok Miłosierdzia) za papieża Franciszka rozpoczął się 8 grudnia 2015 r., a zakończył się 20 listopada 2016 r.

Motto Jubileuszu „Pielgrzymi nadziei” jest zaproszeniem do podjęcia w modlitwie i refleksji tematu nadziei. W pierwszej kolejności pomocą może służyć bulla jubileuszowa papieża Franciszka *Spes non confundit* („nadzieja zawieść nie może”, Rz 5, 5) z 9 maja 2024 r. Warto sięgnąć także do

wywiadu rzeki ze św. Janem Pawłem II pt. *Przekroczyć próg nadziei* (1994). Jedno z kluczowych zdań książki brzmi: „Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymywać się przed nim, ale pozwolić się prowadzić”. Pomocna może okazać się lektura encykliki Benedykta XVI o nadziei *Spe salvi* (30 listopada 2007). Wiele inspiracji można także znaleźć w programie duszpasterskim 2024/2025 Kościoła w Polsce realizowanym pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”.

W tym roku łaski niech towarzyszy nam Modlitwa Jubileuszu 2025:

Ojcie, który jesteś w niebie, * niech wiara, którą nam dałeś * w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, naszym Bracie, * i płomień miłości * rozlany w naszych sercach przez Ducha Świętego, * obudzą w nas błogostawioną nadzieję * na przyjście Twojego Królestwa.

Niech Twoja łaska przemienia nas * w pracowitych siewców ewangelicznych ziaren, * które będą zczynem ludzkości i kosmosu, * w ufnym oczekiwaniu * nowego nieba i nowej ziemi, gdy moce Zła zostaną pokonane, * a Twoja chwała objawi się na wieki.

Niech łaska Jubileuszu * ożywi w nas, Pielgrzymach nadziei, * pragnienie dóbr niebieskich * i rozleje po całej ziemi * radość i pokój * naszego Odkupiciela.

Tobie Boże, błogostawiony po wsze czasy, * niech będzie cześć i chwała na wieki. * Amen.



Drzwi Święte bazyliki św. Piotra w Watykanie

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



ANETA CIESIELSKA

Wrocław

Droga dojrzewania

Przeszłam w życiu wiele formacji – i tych duchowych, i tych życiowych. Każda z nich była procesem mojego dojrzewania. Dojrzewania do życia, do wiary, do tego, by być tu i teraz. One mnie ukształtowały. Myślę jednak, że nic by to nie dało, gdyby nie ludzie, którzy mi towarzyszyli na tej drodze, i doświadczenia, które zdobyłam. To nieustanna praca, która nigdy się nie kończy. W kryzysie formacja bardzo mi pomaga, to dzięki niej nie odeszłam na dobre, staram się nie zwątpić, trwać...

Księżu Rafale, jednak ta formacja, szczególnie duchowa, trochę mnie również przeraża, szczególnie ostatnio, kiedy znów słyszę o kryzysie w kolejnej wspólnotce, o rozłamie w niej i pogubieniu. Smutno na to patrzeć i trudno to wszystko zrozumieć. Coś, co powinno pomóc, doprowadza do sytuacji skrajnej. Ktoś poczuł się ważniejszy, na tyle ukształtowany, powołany, że tworzy swoje zasady, własną wspólnotę. Coś niedobrego się dzieje... Wiem, że zawsze były rozłamy. Często pojawiali się ludzie, których charyzma pociągała innych. Niełatwo mi z tym wszystkim.

Ostatnio też spotkałam dawnych znajomych z grupy oazowej, w której spędziłam najpiękniejsze lata swojego życia. W trakcie rozmowy podjęliśmy temat naszej formacji. Zastanawialiśmy się, czy ona tak naprawdę nam pomogła, czy zaszkodziła. Czy staliśmy się bardziej świadomi, czy żyliśmy w bańce, która pękła, gdy trzeba było wyruszyć do innych środowisk, do innych prac, do innych ludzi?

Jako pedagoga z zamiłowania i wykształcenia fascynuje mnie też formowanie młodych ludzi. Niezwykle jest to, jak oni są plastyczni, jak można na nich wpłynąć, jak oni chłoną wiedzę, poszukują siebie, swojej tożsamości, tego, kim są i jacy są. Myślę, że warto kształtować tych młodych, towarzyszyć im w poszukiwaniu samych siebie i swojego miejsca w życiu. Oni są naszą przyszłością. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. RAFAŁ CYFKA

Wrocław

Blaski i cienie formacji

Tak się złożyło, że pochodzimy z tej samej parafii i dorastaliśmy w tej samej wspólnotce oazowej, która formowała nas w przełomowych latach 90. Wspólnota tamtego czasu uczyła życia w Kościele i niezwykle zażyłości ze słowem Bożym. Świat wydawał się wtedy mniej skomplikowany niż dzisiaj. A i my musieliśmy dokonywać prostszych wyborów. Nawet wtedy, kiedy nasza wspólnota przeżywała rozłam.

Warto więc zatrzymać się nad dwoma zagadnieniami. Po pierwsze, formacja nigdy tak naprawdę się nie kończy. Potrzebujemy nieustannego kształtowania się w wierze i w prowadzeniu dojrzałego życia. Często bywa jednak tak, że ta młodzieńcza formacja oazowa kończy się wraz z zakończeniem szkoły. Konieczna jest wspólna droga: wspólne odkrywanie Boga w codzienności i przeżywanie kryzysów. Tego też chciał nasz Pan, który powołał wspólnotę uczniów i powiedział, że jest tam, gdzie jest wspólnota. Po drugie, warto przyjrzeć się otwartości wspólnoty na świat. Wspólnota dzisiaj powinna formować nie tylko do życia w Kościele, lecz także i w świecie, który jest obcy dla Kościoła. Tego nauczyłem się na Bliskim Wschodzie, gdzie niektórzy chrześcijanie posyłają swoje dzieci na lekcje Koranu. Po co? Aby nauczyć je żyć w świecie różnym od chrześcijaństwa. Po każdym zajęciach rodzice to, czego nauczyły się dzieci, odnoszą do chrześcijaństwa. To pomaga im żyć w społeczeństwie niechrześcijańskim, ale też głosić Ewangelię w języku zrozumiałym dla niechrześcijan. To stanowi wyzwanie dla wspólnot w Kościele: uczyć istnieć we współczesnym świecie. Wspomniani rodzice formują w przeświadczeniu, że są mniejszością i muszą nauczyć się z tym żyć. Wspólnota nie może być ucieczką od świata, ale powinna być szkołą życia w świecie.

Niech więc Adwent i Święta Bożego Narodzenia pomogą nam odkrywać radość we wspólnocie Kościoła, a także dzielić się tą radością ze światem, dla którego prawda o Wcielonej Miłości to mit. ●

Nowy etap prac



Każda komisja synodalna stworzyła dokument na zadany jej temat: o parafii, o formacji, o administracji, o wprowadzeniu w chrześcijaństwo i o ewangelizacji. Opracowania te trafiły do parafialnych zespołów synodalnych, aby teraz one podjęły refleksję nad tymi zagadnieniami.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Za nami już trzy spotkania parafialnych zespołów synodalnych (we wrześniu w parafii, w październiku w dekanacie, w listopadzie w parafii). Rozważaliśmy podczas nich kolejne „znaki” z Ewangelii według św. Jana, adorowaliśmy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i poznawaliśmy się w ramach dekanatu. Te spotkania miały nas przygotować do ważnego etapu synodu, który rozpoczynamy w tym miesiącu – praca nad dokumentami, które powstały w pięciu komisjach synodalnych.

Wyjaśnijmy sprawę tych dokumentów. Znamy syntezę etapu presynodalnego *Co mówi Duch do Kościoła* (ma formę książeczki, można jej odsłuchać jako audiobooka ze strony synodwroclaw.pl, gdzie także jest umieszczona jako tekst; znajdziemy ją również w niniejszym wydaniu „Nowego Życia”). Na podstawie tej syntezy Ksiądz Arcybiskup powołał pięć komisji synodalnych. Te komisje tworzą pięć dokumentów, każda na zadany jej temat (o parafii, o formacji, o administracji, o wprowadzeniu w chrześcijaństwo i o ewangelizacji). Komisje pracowały dwa miesiące, a 30 listopada 2024 r., podczas diecezjalnego spotkania w kościele NMP na Piasku, te pięć tekstów zostało przekazanych do parafii. Parafialne zespoły synodalne mają teraz czas do marca, aby w ramach dekanatu opracować uwagi dotyczące tych dokumentów: co jest w nich ważne, co dobre, co trudne, co należy uzupełnić. Wszystkie te uwagi trafią do komisji synodalnych, które je przetwarzają (cały harmonogram synodu umieszczony jest na stronie synodwroclaw.pl).

„My” synodu

Mamy wiele dobrych spotkań z naszymi księżmi: w ramach kursów formacyjnych oraz dni skupienia w Domu Formacji Stałej w Sulistrowiczkach, ale także w ramach rekolekcji dekanalnych ojców duchownych w Głębowicach. Rozmawiamy o swoich nadziejach i trudach. Po ponad roku synodalnego procesu widzimy coraz wyraźniej, że synod ma nam pomóc.

Cały autokar księży i zaangażowanych osób świeckich pojechał 18 października 2024 r. na kilka godzin do Tarnowa, aby wziąć udział w konferencji ks. Jamesa Mallona na temat



parafii i współpracy między księżmi a świeckimi. Już sama jazda autobusem była przygodą komunii; zresztą w autobusie spędziliśmy więcej czasu (dziewięć godzin) niż w Tarnowie (siedem godzin). Ale było warto. Wiele z tego, co usłyszeliśmy, próbujemy robić: nawrócenie misyjne, duszpasterstwo dla dojrzałości wiernych, nowa duchowość Ducha Świętego, prymat ewangelizacji, przynależność – wiara – postępowanie, uczniowie przywództwa, wspólne przywództwo, odpowiedzialność (a nie tylko współpraca), zmiana metody (a nie misji), skupienie wysiłku duszpasterskiego na sobocie i niedzieli.

27 października 2024 r. zakończył się w Rzymie synod o synodalności papieża Franciszka. To w dużej mierze

dzięki niemu rozpoczął się nasz synod. Już dawno zauważyliśmy, jak zbieżne są nasze myśli – i w Rzymie, i we Wrocławiu. Naszym zadaniem będzie teraz dokładne przestudiowanie tego, co ustalił synod w Rzymie, i przełożenie na nasz synod w diecezji.

„Pielgrzymi nadziei” – czas łaski i nadziei

Papież Franciszek otworzy Drzwi Święte bazyliki św. Piotra w Watykanie 24 grudnia 2024 r. My zapraszamy siebie nawzajem na diecezjalne otwarcie Roku Jubileuszowego „Pielgrzymi nadziei” – w Niedzielę Świętej Rodziny, 29 grudnia 2024 r. Zaczniemy o godzinie 15.00 w kościele NMP na Piasku. Potem przejdziemy na Eucharystię do katedry. Po Mszy św. zostanie ogłoszona lista kościołów jubileuszowych oraz „znaków nadziei”. W kościołach jubileuszowych będą odbywały się wspólnotowe celebracje sakramentu pokuty i pojednania z indywidualną spowiedzią. Zaś „znaki nadziei” to różne miejsca na mapie naszej diecezji, gdzie nadzieja jest wcielana w życie – dom młodych, jadalnia dla ubogich, okno życia, ośrodek dla osób uzależnionych, domy pomocy dla chorych dzieci, duszpasterstwo migrantów, miasteczko nadziei i wiele innych. Te miejsca zostaną połączone różnymi szlakami (szlak młodych, pojednania, miłosierdzia). Będą miały różnych patronów (naszych lokalnych, diecezjalnych). Będzie można po nich pielgrzymować, i to z *Paszportem pielgrzymym*, zbierając do niego pieczątki. Ale w gruncie rzeczy chodzi o to, co od początku jest celem synodu – o nawrócenie i odnowę. Za papieską bullą powtarzamy więc: mamy „pewność, że ten Rok Jubileuszowy będzie dla całego Kościoła intensywnym doświadczeniem łaski i nadziei” (*Spes non confundit*, nr 6).

Na koniec inna papieska refleksja – encyklika *Dilexit nos* o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa bardzo współgra z naszą synodalną modlitwą: „abyśmy formowali serca”. ●

Święta rodzina z barankiem, Rafael, 1507 r., olej na desce, Museo del Prado, Madryt

Formacja integralna



Wojciech Iwanowski: **Księżę Profesorze, czym właściwie jest „formacja”? Jak katolicy rozumieją to pojęcie?**

Książdz Jerzy Tupikowski: Formowanie się to doskonalenie się, nadawanie kształtu. Zarówno w wymiarze osobistym – wtedy nazywamy to autoformacją – jak i wspólnotowym, co określamy mianem formacji. Zatem formacja jest zgodą na bycie uczniem. A to wymaga też nauczyciela, którym dla nas jest Kościół. Jeden, święty i powszechny. Jeśli przyjąć, że celem nas wszystkich jest wieczne szczęście, to formacja jawi się jako swoista droga do zbawienia. Na drodze formacji odkrywamy siebie, we wszystkich aspektach naszego człowieczeństwa.

Czyli formacja dotyczy całej sfery duchowej: duszy, sfery psychicznej i intelektualnej?

Zdecydowanie tak. Formacją jest choćby uprawianie sportu. Kształtuje to nasze ciało, hart ducha, umiejętność rywalizacji i radzenia sobie z porażką. Kluczowe jest w tej kwestii to, aby nasza formacja, zarówno w wymiarze osobistym, jak i wspólnotowym coraz bardziej nas integrowała. Bez tej świadomości, że jesteśmy jednością duszy, psychiki i ciała, nie będziemy mieli do czynienia z autentycznie chrześcijańską drogą.

Jeśli na każdą z tych sfer będziemy patrzeć oddzielnie, wzmacniając je niejako pomimo siebie lub z pominięciem którejs z nich, dojdzie do wypaczeń. Historia zna przypadki wielu neurotyków, którzy tworzyli wokół siebie towarzystwa wzajemnej adoracji, sportowców tracących medale przez słabość psychiki i nieumiejętność znoszenia presji czy wreszcie gnostyków okaleczających w imię doskonałości duchowej własne ciała. Przed tym wszystkim zabezpiecza nas Kościół katolicki, który nieustannie zwraca uwagę na konieczność harmonijnego rozwoju człowieka. Wyrazem tego jest choćby powołanie przez papieża Franciszka Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka.

Historia parafii św. Jacka na Swojczycach we Wrocławiu sięga XIV w., a obecny kościół pochodzi z XVII w.



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

O prawdziwie chrześcijańskiej formacji, integralnie rozumianej osobie ludzkiej i Akademii św. Jacka

z **ks. prof. Jerzym Tupikowskim**, wykładowcą Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu i proboszczem parafii na wrocławskich Swojczycach, rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Jakie są filary katolickiej formacji?

Na pewno ważna jest gotowość do współpracy w formacji, niejako do uznania autorytetu. Nie tyle rozumianego jako poddanie się, jak dawniej mówiono, ile gotowość na kroczenie razem z braćmi i siostrami w wierze, pod natchnieniem Ducha Świętego, czasem przyjmowanie uwag czy nawet słów napomnienia.

Kolejnym filarem jest kerygmatyczność formacji. Rozumiem pod tym pojęciem oparcie na Piśmie Świętym, które opisuje relację Boga z ludźmi. Boga, który również jest Osobą. Do kerygmatu przynależy także treść wiary, którą dla nas jest Objawienie, czyli Słowo Boga skierowane ku nam – Jezus

Chrystus. On poprzez całe swoje życie – uczeni teologowie mawiają *tota sua praesentia ac manifestatione* – wskazywał nam drogę do Ojca. W głoszeniu kerygmatu istotna jest powszechność orędzia zbawienia. Nie inaczej wygląda to w przypadku formacji. Prawdy zawarte w integralnej formacji nie są wiedzą tajemną, do której uzyskuje się dostęp przez przedziwne praktyki.

Kryterium katolickiej formacji stanowi również eklezjalność. Właściwie pojęta formacja nie prowadzi nigdy do podziałów i waśni. Nad tym czuwa Kościół w swoim nauczycielskim urzędzie.

Niejako w służbie formacji Kościół katolicki przygotowywał przez lata katechizmy. Ostatni z nich został opracowany pod kierownictwem kardynałów Ratzingera i Schönborna za pontyfikatu św. Jana Pawła II.

Tu pojawia się jedna bardzo istotna kwestia, którą niektórzy zdają się pomijać. Otóż katechizacja jest istotowo związana z formacją. Katecheza, formująca nie tylko nasz intelekt, lecz także ducha, stanowi narzędzie, które służy wychowaniu dojrzałego człowieka i chrześcijanina.

Katechizm jest na pewno bardzo pomocny w formacji. Kolejne katechizmy pozwalają na aktualizację wiary, przy zachowaniu niezmiennych treści. Przecież każdy z nich przemawia językiem swojej epoki.

O potrzebie katechizmu najlepiej świadczy fakt, że dość obszernie wydany w 1992 r. Katechizm Kościoła Katolickiego doczekał się wielu skrótów i opracowań przydatnych różnym grupom katolików. Mamy przecież edycję młodzieżową, zwaną YouCat, ale też kompendium stworzone dla katolickich rodzin czy szerzej traktujące niektóre kwestie wydania tematyczne, jak choćby Kompendium nauki społecznej Kościoła.

Na katechizm, czy może nawet szerzej na katechezę, w kontekście formacji powinniśmy spojrzeć jako na takie bezpieczne wrota. Treści tam zawarte to właściwa droga do integralnego rozwoju człowieka. Oczywiście jest, że katechizmy traktują pewne kwestie skrótowo. Od tego jesteśmy jednak my – duszpasterze i teologowie – aby tematy te rozszerzać i uzupełniać dla dobra Ludu Bożego.



Formacja to kształtowanie całej sfery duchowej człowieka

Często można jednak usłyszeć głosy, że katechizm i oparta na nim katechizacja to przeżytek we współczesnych czasach.

W dyskusji wokół katechizmu czy szerzej katechizacji ważne jest dostrzeżenie tego, o czym mówił św. Paweł VI. Ojciec Święty zwracał uwagę na potrzebę świadectwa, a nie nauczycielskiej surowości. W ujęciu papieża Montiniego, jeśli mamy być nauczycielami, to tylko będąc równocześnie świadkami. Tak też należy spojrzeć na katechizmowe treści. Nie chodzi tutaj o pamięciową naukę formułek, tylko o życie treściami zawartymi w katechizmie.

Odnosząc się do wspomnianego stwierdzenia: to nie treści katechizmowe są przeżytkiem, tylko raczej my – chrześcijanie – powinniśmy troszczyć się o autentyczność w przeżywaniu prawd wiary, które katechizm zawiera i podaje.

Wpływające z formacji świadectwo wiedzie nas do moralności. Często przyjmuje się, że formacja prowadzi do życia moralnego. Zresztą, bywało tak przed laty, że nie tyle głoszono prawdy wiary, ile zasady moralne. Dostrzegam to jasno w świetle swojej 31-letniej praktyki spowiednika. Dojrzałe podejście do formacji to nie powtarzanie niczym mantry, co trzeba robić, a czego unikać, tylko wskazanie konsekwencji, które wiara ze sobą niesie; uzasadnienie, dlaczego jako wyznawcy Chrystusa postępujemy tak, a nie inaczej.

Kiedy skupimy się na formacji, przekazuje autentycznej doktryny, to jej

przełożenie na nasze życie, codzienność naszych wspólnot i parafii przyjdzie samo. Wtedy niejako podświadomie każdy z nas będzie pamiętał, aby „czynić dobro i zła unikać”. Będzie to bowiem wprost wynikało z naszej świadomości, czym jest grzech, czyli obraza Boga. Temu służy organizowana przeze mnie Akademia św. Jacka, której w tej odsłonie towarzyszy hasło „Wiara i życie”. Właśnie w tej kolejności: najpierw wiara z jej treściami, a potem życie ze swoimi moralnymi wyborami, które z niej wypływają.

Wspomniał Ksiądz Profesor o posłudze w parafii św. Jacka na Swojczycach. Jak formacja wygląda z perspektywy profesorskiej – akademickiej, a jak to wygląda z perspektywy duszpasterskiej – parafialnej?

Między formacją akademicką, namysłem nad treściami wiary, a tą parafialną, niejako je aktualizującą we wspólnocie Kościoła, powinna istnieć kompatybilność.

Nie wszyscy mogą i nie wszyscy muszą studiować teologię. Ale faktycznie, każdy – jak mi się wydaje – świadomy uczeń Pana Jezusa, katolik, powinien z wiedzy wypracowanej na teologicznych wydziałach czerpać. Czy to przez samodzielne studium, czy korzystając z posługi kształconych na nich nauczycieli – teologów. Konieczne do tego jest jednak wypracowanie właściwego języka. To on bowiem stanowi podstawę komunikacji i spotkania z drugim człowiekiem. Wiadomo, że podczas studiów staramy się wszystko dokładnie opisać, zdefiniować, stwierdzić. Nauka to właśnie system twierdzeń, które nieustannie poddaje się

weryfikacji lub falsyfikacji. To wszystko wymaga swoistego, czasem dość hermetycznego, języka. Nie może istnieć więc przełożenie jeden do jednego doświadczenia pracy akademika na codzienność duszpasterza. Do głoszenia prawd wiary w sposób łatwy i przystępny konieczne są wysiłek i zaangażowanie ze strony mówiącego i słuchaczy.

Widać wśród ludzi głód autentycznej formacji, potrzebę zrozumienia i przeżycia swojej wiary. Doskonale oddaje to stwierdzenie św. Augustyna: „Uwierź, abys zrozumiał, zrozum, abys uwierzył”. Ta potrzeba jest też świadectwem tego, że często – mimo godzin spędzonych w szkolnych ławach – pozostajemy katechizmowymi analfabetami. Przyczyny takiego stanu rzeczy są różne. Czasem jest to brak zaangażowania po stronie nauczyciela, a innym razem po stronie ucznia.

W ten sposób pojawił nam się problem katechezy. Czy jako Kościół dostatecznie troszczymy się o katechizację?

Pracując na Swojczycach, w parafii bardzo zróżnicowanej pod względem mieszkańców i ich potrzeb religijnych, muszę stwierdzić, że na pewno można i należy robić więcej.

I to nie tylko w kwestii dorosłych, lecz także dzieci. Nie chcę popadać w pustosłowie, wskazywać na błędy czy zaniechania. Pewnie wiele rzeczy można poprawić. Na pewno należy jednak zwrócić uwagę na katechezę rodziny i katechizację w rodzinie. Co przez to rozumiem? Współpracę i zaangażowanie. Szczególnie to drugie jest efektem świadomości dojrzałego i uformowanego chrześcijanina. My, duszpasterze, katecheci i Kościół w osobach rodziców

chrześniych, jesteśmy dla rodzin! Nie na odwrót. Mamy pomóc rodzicom w przekazie wiary, ułatwić formację potomstwa oraz jego wychowanie i katechizację. Taka optyka, świadectwo chrześcijańskiego towarzyszenia, stanowi klucz do wychowania i uformowania nowego pokolenia w wierze. To bardzo ważne w perspektywie przygotowania do sakramentów wtajemniczenia – chrztu, Eucharystii i bierzmowania, ale chyba jednak najistotniejsze w kontekście I Komunii św. Spotkaniom z rodzicami dzieci pierwszokomunijnych często towarzyszy troska o przebieg ceremonii w wymiarze organizacyjnym – żeby było pięknie, biało, ciepło i zielono. W naszej parafii staramy się inaczej podejść do tej kwestii. Rozmawiamy z rodzicami. Często zwracam uwagę na potrzebę ich świadectwa wobec dzieci. Bez świadomości roli, jaką odgrywa rodzina, bez zaangażowania i współpracy z rodzicami nie uda się wprowadzić dorastającego człowieka w relację z żywym Bogiem. Chrześcijaństwo to nie rytuał, choć często na takim jego rozumieniu się zatrzymujemy.

Wróćmy jednak do kwestii dorosłych. Wielu z nich ma za sobą formację w różnych przykościelnych ruchach i wspólnotach oraz szkolną katechizację. Jednak kiedy proza codzienności zjada czas, to wraz z założeniem rodziny i zaangażowaniem w pracę na dalszy plan schodzi potrzeba formacji. Pewne sprawy ulegają zatraceniu, zapomnieniu. Inne należałoby uzupełnić czy pogłębić.

Tym wszystkim problemom i wyzwaniom jako wspólnota parafialna wychodzimy naprzeciw i staramy się im zaradzić. Jednym ze sposobów jest Akademia św. Jacka, innym – małe grupy przygotowujące do sakramentów czy spotkania małżeńskie. Zawsze jednak zaczynamy od rozmowy i osobistego świadectwa.

Zatrzymajmy się chwilę przy Akademii św. Jacka. Czym ona jest? Do kogo skierowany jest ten cykl spotkań?

Mówiąc najprościej, jest to formacja chrześcijańska. Jako parafia, duszpasterz i wierni oraz katechizujący dostrzegliśmy potrzebę pogłębienia wiary. Tak zrodziła się idea Akademii św. Jacka, cyklu wykładów i dyskusji, które mają wzajemnie budować nasze

chrześcijańskie życie w wierze. Pierwszymi zaproszonymi przez nas gośćmi byli już ks. dr hab. Jacek Froniewski i ks. prof. Włodzimierz Wołyniec, którzy są nie tylko wysmienitymi dogmatykami, lecz także pełnią ważne posługi w archidiecezji wrocławskiej i doskonale wyczuwają swoisty styk samej teologii z życiem. Przed nami grupa kolejnych specjalistów – głównie ze środowiska Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Początek to – żeby użyć biblijnej metafory – sianie ziarna. Zgromadziła się grupa osób, które zadeklarowały zaangażowanie i przyjęły na siebie obowiązki logistyczne. Wydawnictwo TUM planuje też serię książek, których podstawą będą teksty wykładów.

Mamy zatem ponad 30 osób, które wyraziły chęć formacji w Akademii św. Jacka. Jest cały przekrój parafii: różne stany Kościoła, profile społeczne. Mnie, jako duszpasterza, to niezmiernie cieszy i upewnia w tym, że wybraliśmy dobrą drogę, na którą mogą wstąpić wszyscy chętni, bez wyjątku. Na spotkaniach gromadzą się ludzie o różnym wykształceniu. Co do zasady są to jednak osoby dorosłe, szczególnie w wymiarze chrześcijańskim, a więc bierzmowane. Choć oczywiście zapraszamy każdego. Zarówno naszych parafian, jak i tych, którzy najwyżej w świecie są ciekawi wiary – bez względu na to, na jakim etapie życia znajdują się teraz. ●

AKADEMIA ŚW. JACKA ZAPRASZA NA OSOBISTĄ KATECHEZĘ DOROSŁYCH

WIARA I ŻYCIE

formacja dla wszystkich poszukujących prawdy

DRUGA I CZWARTA
SOBOTA MIESIĄCA

godz. 16.00

Zapisy:
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Parafia pw. św. Jacka
(Wrocław-Swojczyce)
ul. Miłoszycka 20A

PARAFIA ŚW. JACKA NA ŚWOJCZYCACH WE WROCŁAWIU

Formacja chrześcijańska

Tertulian powiedział: „Nie rodzimy się, a stajemy się chrześcijanami”.

Słowa te doskonale oddają proces rozwijania się i dojrzewania wiary, który się w nas dokonuje. Tak jak Abraham zostajemy w jakimś momencie życia zaproszeni do wędrówki w nieznanne i zaufania „nieznanemu Bogu”.

S. EWELINA ŁUCKA CHR

Kraków

Fundamentem formacji chrześcijańskiej, czyli kształtowania w sobie chrześcijanina, jest początek relacji człowieka z Bogiem. On chce się objawić człowiekowi, pragnie wejść z nim w relację i uratować go od śmierci wiecznej. Czyni to poprzez ukazanie misterium Jezusa i zaprasza nas, aby się w nie zaangażować. Formacja chrześcijańska ma wymiar kerygmaticzny i mistagogiczny, czyli zawiera przepowiadanie o miłosierdziu Boga i wtajemnicza w życie Chrystusa i Kościoła.

Pierwszym i podstawowym sposobem formacji chrześcijańskiej jest katechumenat. Ci, którzy odkryli w sobie tajemnicze zaproszenie do wejścia na drogę wiary w Jezusa w Kościele katolickim, a nie są w nim ochrzczeni, zapraszani są do wtajemniczenia na drodze katechumenalnej. Od Soboru Watykańskiego II rośnie świadomość znaczenia przekazu wiary w ten sposób, także wobec osób ochrzczonych w dzieciństwie. Kościół przez ostatnie 50 lat wydał wiele dokumentów wyjaśniających to zagadnienie, ponieważ „cała formacja chrześcijańska jest przede wszystkim pogłębieniem kerygmy” (Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 165). Formacja chrześcijańska prowadzona i dostosowana do poziomu wtajemniczenia i dynamiki wiary danej osoby jest najskuteczniejszym sposobem pogłębiania wiary. Papież Franciszek w encyklice *Lumen fidei* pisał, że trzeba przede wszystkim „spotkania z Bogiem żywym” i zaangażowania całej osoby: jej serca, umysłu, woli oraz jej życia uczuciowego (por. nr 40). Niewątpliwie na drodze formacji konieczne jest wtajemniczenie w życie sakramentalne osób ochrzczonych w dzieciństwie. Życie Kościoła ma wymiar głęboko sakramentalny, to poprzez sakramenty doświadczamy Boga. Dlatego formacja katechumenalna stanowi inspirację dla formacji chrześcijańskiej osób już ochrzczonych, która również powinna mieć wymiar mistagogiczny.

Wierne naśladowanie Chrystusa

Na początku drogi katechumenalnej kandydaci otrzymują księgę Ewangelii, aby poznali Chrystusa i wierniej Go naśladowali. Widać w tym obrzędzie pewną prawidłowość etapów formacji chrześcijańskiej: wiara prowadzi do poznania Boga, a to rodzi w człowieku radość i miłość do Stwórcy oraz chęć życia z Nim. Temu służy wtajemniczenie w życie

chrześcijańskie poprzez sakramenty: chrztu św., bierzmowania i Eucharystii. Objawiają one prawdę o przebaczącej i przygarniającej miłości Wszechmogącego, która przemienia nas na Jego podobieństwo (kerygmat). Celem formacji chrześcijańskiej, również autoformacji, jest odpowiedzenie Najwyższemu na Jego miłość i naśladowanie Chrystusa. Najpierw musi nastąpić zmiana w myśleniu, stąd słowo „*metanoia*” (zmiana myślenia, nawrócenie). Trzeba zacząć myśleć tak jak Jezus: o Bogu, o relacji ze światem, z ludźmi, ze sobą, a także mieć te same uczucia co Chrystus, reagować jak On. To z kolei naturalnie przechodzi w konkretne działania.

Etapy formacji

Formacja chrześcijańska obejmuje całego człowieka: jego intelekt, serce – tj. ośrodek przeżyć, podejmowania decyzji – i ciało. Zaś proces ewangelizacji trwa całe życie. Na podstawie wtajemniczenia na drodze katechumenalnej i literatury mistycznej można wyodrębnić pewne etapy formacji chrześcijańskiej.

Pierwsze stadium to początki relacji z Bogiem. Człowiek odpowiada wtedy na podjętą przez Kościół wstępną ewangelizację, kształtuje swoją motywację wejścia na drogę wiary oraz zmysł wiary. W tej fazie mogą znajdować się osoby zarówno nieochrzczone sympatyzujące z Kościołem, jak i ochrzczone wstępnie zewangelizowane przez katechezę szkolną. Droga ta prowadzi do przyjęcia Jezusa jako Odkupiciela, który wybawia od grzechu i śmierci. To osobiste wyznanie umacnia relację z Bogiem i czyni gotowym na przyjęcie wszystkich konsekwencji wejścia na ścieżkę Ewangelii.

Kolejny etap obejmuje poznawanie Jezusa z kart Ewangelii, w tajemnicach roku liturgicznego i w miarę potrzeby z lektury. Następuje wówczas poznanie Wszechmogącego jako Boga bliskiego, obecnego w codziennym życiu. Według księgi obrzędu odbywa się to w czasie Adwentu. Ten etap wieńczy katechumenalny obrzęd wpisania imienia. Ukazuje to prawdę bycia powołanym do osobistej relacji z Bogiem. Następuje głębsze wchodzenie w poznananie Jezusa, Jego wymagań i obietnic. Obrzęd wtajemniczenia dorosłych pokazuje, że człowiek na tej drodze formacji nie pozostaje sam, ale ma wspierające działanie Ducha Świętego i łaski: poprzez modlitwy egzorcyzmów i błogosławieństw w przypadku katechumenów i sakrament pokuty i pojednania dla osób ochrzczonych. Wyrażają one troskę Boga o człowieka na drodze zmiany.

Później nadchodzi faza oczyszczenia i oświecenia. Jest ona przewidziana na Wielki Post. W tym czasie pogłębia się relacja z Chrystusem poprzez bardziej zaangażowane podjęcie nawrócenia. Ta duchowa mobilizacja dla katechumenów stanowi bezpośrednie przygotowanie do chrztu w Noc Paschalną, a dla wszystkich ochrzczonych – radykalniejszą formę życia według przyrzeczeń chrzcielnych. Ten okres charakteryzuje się pokutą, większymi wyrzeczeniami, postami i walką ze stylem życia niezgodnym z Ewangelią, aby dostrzec nieodzowność łaski Chrystusa i odpowiedzieć na nią wdzięcznością. Wtedy też zapadają istotne decyzje dotyczące większego zaangażowania się w życie wiarą i dokonuje się zmiana myślenia, czyli rezygnacja ze stylu życia sprzecznego z nauką Jezusa. To jest wymaganie stawiane przed katechumenami przed chrztem, zaś przed ochrzczonym przed przystąpieniem do sakramentu pokuty i pojednania przed odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych w święta Zmartwychwstania Pańskiego.

Czwarty etap – mystagogii – to życie z Chrystusem. Katechumeni poprzez chrzest stają się dziećmi Bożymi. Przyjęcie bierzmowania i Eucharystii uzdalnia do podjęcia misji chrześcijanina w każdym położeniu. Katechumeni wchodzi do grona osób ochrzczonych. Teraz formacja neofitów i osób ochrzczonych polega na pogłębianiu wtajemniczenia w życie Chrystusa i Kościoła poprzez bardziej zaangażowane i świadome uczestniczenie w życiu liturgicznym i sakramentalnym, rozwijanie relacji z Bogiem, dbanie o dobro społeczności Kościoła, udział w misji

dobroczynnej i ewangelizacyjnej Kościoła. Temu celowi służą różne wspólnoty proponujące programy formacji chrześcijańskiej, studia teologiczne, kursy, warsztaty, nagrań i książki. Każda z tych propozycji wspiera chrześcijanina w danym obszarze i na konkretnym etapie.

Pogłębianie wiary

W pierwszych wiekach Kościoła chrzest przyjmowały głównie osoby dorosłe; często wiązał się on z niebezpieczeństwem utraty życia, a o kandydacie wydawano świadectwo. Te okoliczności sprawiały, że do chrztu przystępowały osoby po zmianie życia, mające do tej drogi głębokie przekonanie. Współcześnie Kościół doświadcza skutków obdarowywania sakramentami osób niewierzących w Jezusa i niezainteresowanych życiem wiary. Dlatego zachęca on do pogłębiania wiary przekazanej w okresie dziecięcym. Każdy ochrzczony jest zaproszony do wejścia na drogę wtajemniczenia w otrzymaną tożsamość chrzcielną i życia nią. Kościół inicjuje poprzez duszpasterzy różnego rodzaju propozycje, które mają w tym pomóc. Służy temu celowi również powtarzalność roku kościelnego – udział w celebracjach tajemnic Chrystusa prowadzi nas spontanicznie drogą wtajemniczenia i kształtuje nas jako chrześcijan ●

Kościół katolicki proponuje świeckim wiele form duchowości i rozwoju swojej wiary



Serce i rozum

„Boga możemy szukać rozumem, lecz znaleźć możemy tylko sercem” – mówił József Eötvös, węgierski pisarz i polityk arystokratycznego pochodzenia, żyjący w XIX w.

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

W październiku tego roku zaprezentowano w Watykanie czwartą encyklikę papieża Franciszka *Dilexit nos* – o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa, w której zachęca on do odnowienia i pogłębienia relacji z Jezusem poprzez akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu i praktykowanie tego nabożeństwa w bardziej świadomy sposób. Ojciec Święty przypomina, że Jezus zawsze jest z nami i przy nas, nigdy nas nie opuści i kocha nas miłością miłosierną, oraz pokazuje, że wszyscy jesteśmy powołani do tego, by być nośnikami tej miłości, ponieważ mamy wrodzoną umiejętność kochania. W nowej encyklice obszerny fragment dotyczy nauczania karmelitanki Teresy z Lisieux, świętej i doktor Kościoła. Nauka św. Teresy zawiera się w stwierdzeniu, że aby podobać się Chrystusowi, należy wyzbyć się swojej woli i bezgranicznie zaufać Bogu, słuchać Go oraz pozwolić działać w nas i posługiwać się nami jak narzędziami.

W sytuacji postępującej sekularyzacji, zubożenia religijnego i szerzącego się ateizmu pilną potrzebą staje się powrót do poszukiwań religijnych, poczucia *sacrum* i wartości modlitwy. Odpowiedzią na agresywność środków masowego przekazu, lansujących relatywizm moralny i przesadną tolerancję, powinna stać się chrześcijańska formacja dorosłych. Uważam, że warto, by była ona priorytetem, jest bowiem – moim zdaniem – ważniejsza od katechezy dziecięcej i młodzieżowej, która może przynieść owoce tylko wówczas, gdy rodziny będą środowiskiem dojrzewania postaw kształtowanych na lekcjach religii. W przeciwnym razie obserwowany proces odchodzenia od Kościoła będzie przyspieszał i obejmował coraz większą liczbę młodych i coraz młodszych wiekiem. Już dziś sakramentem „pożegnania z Kościołem” w miejsce bierzmowania staje się coraz częściej I Komunia św. Dlatego potrzebą chwili staje się chrześcijańska formacja dorosłych oparta na dwóch filarach: sercu i rozumie.

Formacja to termin pochodzący z łacińskiego *„formare”* – ‘kształtować’, ‘porządkować’. W Biblii oznacza wychowanie, nauczanie oraz przygotowanie, ale także działanie Boga zmierzające do uformowania człowieka na

Jego obraz i podobieństwo. Formacja człowieka ma więc służyć urzeczywistnieniu obrazu Boga w jego człowieczeństwie. Oznacza zatem dążenie do doskonałości przez naśladowanie Chrystusa. Encyklika *Dilexit nos* nie tylko trafia w sedno, lecz także przychodzi we właściwym czasie.

Tekst, pisany językiem niemal poetyckim, kończy się modlitwą: „Proszę Pana Jezusa, aby z Jego Najświętszego Serca wypłynęły dla nas wszystkich strumienie wody żywej, aby zagoić rany, które sobie zadajemy, aby umocnić naszą zdolność kochania i służenia, aby pobudzać nas do nauki wspólnego podążania ku światu sprawiedliwemu, solidarnemu i braterskiemu. Tak będzie do czasu, gdy szczęśliwie zjednoczeni będziemy ucztować w królestwie niebieskim”.

Stworzenie Adama, Michał Anioł, ok. 1511 r., fresk, Kaplica Sykstyńska, Watykan



Formacja we wspólnocie

Człowiek od momentu poczęcia jest formowany. Duży wpływ na jego formację mają dom, rodzina i środowisko, w których wzrasta. W duchowym rozwoju, pogłębianiu relacji z Bogiem, ale też kształtowaniu postaw moralnych pomocne są kościelne wspólnoty, w których mogą odnaleźć się zarówno młodzi, jak i starsi.

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

Wrocław

Formacja to termin wywodzący się od łacińskiego źródłosłowa „*formare*”, co oznacza kształtowanie, porządkowanie. Formacja chrześcijańska to proces stopniowego doskonalenia się osoby wierzącej, aby realizowała ona powołanie do świętości. Pojęcie to dotyczy w równym stopniu wszystkich, niezależnie od przynależności do stanu duchownego, zakonnego czy też świeckiego. Ma na celu rozwój osobisty w kontekście wiary, ale rozumiany wieloaspektowo, obejmuje bowiem nie tylko rozwój duchowy i bezpośrednie relacje z Bogiem, lecz także kształtowanie relacji międzyludzkich oraz odpowiedzialności społecznej.

Ważny jest wymiar wspólnotowy. Pierwszą i najważniejszą wspólnotą, w której człowiek wzrasta, jest dom rodzinny. To w rodzinie dziecko dowiadyuje się o Bogu Stwórcy, uczy się pierwszych modlitw i uczestnictwa w nabożeństwach. Poprzez przykład rodziców poznaje od małego, jak powinno wyglądać praktykowanie cnót chrześcijańskich, takich jak miłość, sprawiedliwość, pokora, cierpliwość i przebaczenie, a także uczy się zrozumienia zasad moralnych, które powinny kierować życiem osobistym i społecznym. To wzorcowy przykład rodziny jako wspólnoty formacji chrześcijańskiej. Obawiam się, że w wielu rodzinach dziś tak nie jest i to z różnych przyczyn, czy to z braku czasu, czy też z powodu innych problemów, które rodziny dotyczą, o czym pisałam w czerwcowym numerze „Nowego Życia”.

Zadanie formacji chrześcijańskiej spada więc na Kościół, w którym funkcjonują wspólnoty parafialne i diecezjalne, adresowane zarówno do dzieci i młodzieży, jak i do osób dorosłych. Wszak formować powinniśmy się przez całe życie.

Jedną z takich wspólnot, w której aktywnie działam od kilku lat, jest Grupa Miłosierdzia Bożego w kościele pw. św. Faustyny we Wrocławiu. Spotkania formacyjne odbywają się raz lub dwa razy w miesiącu i polegają na słuchaniu i rozważaniu słowa Bożego, tekstów z *Dzienniczka* św. Faustyny oraz encyklik papieskich. Bierzymy udział w uroczystościach parafialnych, takich jak odpust, święto Miłosierdzia Bożego, rocznica urodzin naszej patronki i w innych formach życia parafii. Wspólnota odmawia koronkę do Miłosierdzia Bożego każdego dnia tygodnia w różnych intencjach. Jest też włączona do grupy wolontariatu: pomaga chorym, samotnym parafianom w myśl przesłania Miłosierdzia Bożego, którym jest czyn, słowo i modlitwa.

Każdy może odnaleźć się w jakiejś wspólnotcie, ale duchowy rozwój można realizować indywidualnie, poprzez osobistą modlitwę, sakramenty, udział w Eucharystii i nabożeństwach, studiowanie Pisma Świętego. To wszystko jest bardzo ważne, pozwala bowiem na osobiste doświadczenie Bożej miłości i obecności oraz właściwe formowanie sumienia. ●



Markowe bóle formacji

Studium dwóch przypadków

Formacja jest drogą, która choć w doczesności końca nie ma, prowadzi wprost do celu. Trzeba jednak uważać, żeby z niej nie zbroczyć.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Ewangelia Markowa bywa niedoceniana. Jej deprecjonowanie wynika ze zwięzłego stylu autora, zawrotnego tempa narracji, niezbyt zachwycającej greki i lapidarności. Tymczasem ewangelista Marek, zwany Janem lub Janem Markiem – wedle tradycji ten, o którego pokłócili się wielcy Paweł i Barnaba – ukrył w swoim dziele treści niezwykle, wyrażone z dyskrecją godną Bożego natchnienia. Ich doskonałym przykładem są dwie sceny, które należy wiązać z końcowym etapem formacji Dwunastu, tuż przed największą próbą, jakiej zostali poddani – śmiercią Tego, dla którego porzucili całe dotychczasowe życie. W drodze do Jeruzolimy Jezus nad wyraz dosadnie daje im bowiem do zrozumienia, na jakie niebezpieczeństwa narażony jest ich apostołat. Perfekcyjnie obrazują je dwa spotkania Jezusa z wyjątkowymi mężczyznami, które Marek opisuje w tym samym rozdziale własnej (oczywiście pod względem formy) wersji Dobrej Nowiny.

Chodzący ideał (Mk 10, 17-23)

Pobożny, bogaty, szanowany, pragnący czegoś więcej. Czyż można wyobrazić sobie lepszego kandydata na ucznia? Pobożny, ponieważ skrupulatnie od młodości wypełniał wszelkie przepisy Prawa. Kto wie, czy mowa jedynie o 613 zaczerpniętych z Pięcioksięgu, czy może również o jeszcze bardziej szczegółowej Torze Ustnej z jej niezliczonymi regułami? Bogaty, czyli – wedle judaizmu – pobłogosławiony przez Boga za swoją nieskazitelną wierność i przez to również otoczony szacunkiem, a być może uważany nawet za rabbiego. Taki oto ideał przychodzi do Jezusa, by

dowiedzieć się, cóż jeszcze może uczynić dla Boga, ponieważ pragnie przecież żyć wiecznie. Wysłuchanie „świadcstwa” bogacza wzbudza w Mesjaszu miłość – *agapē* – tę największą, o którą w Ewangelii Janowej On sam będzie pytał Piotra. Wydawać by się mogło, że już nic nie stoi na przeszkodzie, by grono Dwunastu powiększyło się o nowego apostoła. Tymczasem, gdy Jezus stawia przed nim warunek ostateczny, wezwania do porzucenia bogactw i pójścia za Nim, mężczyzna popada w żalostliwość (*lypoumenos*), a może nawet czuje się dotknięty niesprawiedliwością wezwania (Mk 10, 22). Przecież całe życie pracował na dobra, które otrzymał. Co ciekawe, w ten sam stan popadają uczniowie podczas ostatniej wieczerzy, gdy słyszą gorzkie słowa Jezusa o obecności zdrajcy w ich elitarnym gronie (Mk 14, 19). Wydaje się, że zwięzły, choć niezwykle przenikliwy Marek to właśnie próbował przekazać swoim słuchaczom – wystarczy nieodpowiednie rozłożenie życiowych akcentów, chwila nieuwagi, by spaść z piedestału ucznia idealnego i stać się godnym pożałowania zdrajcą. W czym tkwiła wina bogacza? W tym, że stanął u Źródła, ale nie zdołał z Niego zaczerpnąć. Pozostał zaślepionym własną sprawiedliwością cadykiem.

Odrzutek (Mk 10, 46-52)

Niewidomy, ubogi, odrzucony, chwytający się ostatniej deski ratunku. Współcześnie zdobylibyśmy się na ocenę, streszczając zachowanie Bartymeusza słowami: „jak trwoga, to do Boga”. Niewidomy z przyczyn nam niewiadomych – być może na skutek choroby, a może od urodzenia? Ubogi, ponieważ z uwagi na swój stan nie był użyteczny społecznie, nie mógł podjąć pracy zarobkowej. Odrzucony, gdyż jego choroba – wedle judaizmu – była konsekwencją grzechów, bądź jego własnych, bądź jego protoplastów. Kontakt z nim mógł się więc wiązać z zaciągnięciem rytualnej nieczystości. Czy można po takim człowieku spodziewać się szlachetnych motywacji? Tymczasem syn Tymeusza podejmuje ryzyko, łamiąc konwenanse społeczne. Kolokwialnie

mówiąc, wydziera się za Jezusem, choć wielu go ucisza. Wezwany podejmuje ostateczne ryzyko – zrywając się, porzuca swój płaszcz, jedyne dobro, które zapewniało mu przetrwanie podczas zimnych, pustynnych nocy. Można więc stwierdzić, że postawił na szali swoje życie. Jezus docenia wolę wyzdrowienia i wiarę Bartymeusza w Jego nadprzyrodzoną moc. Dostrzega podjęte przez niewidomego ryzyko, na które względem rzeczy zbytecznych nie zdecydował się bogacz. Uzdrawia go we współpracy z jego, jak się okazuje, silną wiarą. Jak się potoczyły dalsze losy Bartymeusza? Egzegeci sugerują, że wymienianie go z imienia świadczy o tym, że mógł być znany Markowym adresatom. Można więc rzec, że w swoim życiu postawił na Bożego Syna i trwał we wspólnocie pierwotnego Kościoła. Pewnie dlatego ewangelista posłużył się względem niego czasownikiem zarezerwowanym dla bliższych i dalszych uczniów Jezusa – *akoloutheō*, co się tłumaczy ‘chodzić za’ Nim.

Momenty kluczowe

Formacja uczniów naznaczona była momentami trudnymi, wymagającymi, zatrważającymi, urzekającymi i zaskakującymi. Wszystkie one składały się na jedną prawdę – ta droga w doczesności nie ma końca i wymaga nieustannej uwagi. Być może wielu doświadczyło w tym życiu momentów pewności, że są na dobrej drodze i żyją w zjednoczeniu z Chrystusem najlepiej, jak potrafią. Wielu przetrwało również doświadczenia skrajne, w których wznosiło do Boga okrzyk rozpacz. Studium dwóch ewangelicznych przypadków wskazuje jasno, że w procesie formacji nie ma większego niebezpieczeństwa od duchowego samozadowolenia i bardziej intensywnego wzrostu, jak ten będący efektem przejścia przez stan wielkiej duchowej ciemności, naznaczony najautentyczniejszą tęsknotą za Stwórcą. Pierwsza z postaw jest bowiem wstępem do ubóstwienia siebie, a drugie z doświadczeń buduje pewność, że doczesność ma sens o tyle, o ile zanurzona jest w miłości (do) Boga. ●

Iluminacja przedstawiająca św. Marka, bizantyński manuskrypt z końca XIII w., tempera i złocenia, Muzeum J. Paula Getty'ego, Los Angeles

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

Apologia na dzień powszedni

Mity i fakty

„Jezus z Nazaretu to kolejna wersja religijnych mitów”. Źródła są decydujące, a one mówią co innego – Jezus Chrystus i Ewangelie to Oryginały.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Naukowo przestarzały zarzut, jakoby Ewangelia i jej Główny Bohater to plagiaty innych religijnych postaci, wciąż uwodzi w **popkulturze**. Wystarczy się dokładniej przyjrzeć, a czar przyska.

Czysta spekulacja

Przykładem takiej „**paralelomanii**”, czyli nierozumnej pasji budowania związków tam, gdzie ich nie ma, jest zestawianie Pana Jezusa z Kriszną, bóstwem hinduizmu. Argumenty za? Brak. Co nie przeszkodziło ateistycznym myślicielom od czasów rewolucji francuskiej propagować własnych mitów na ten temat (zaczął Constantin François Volney, 1757–1829). W rzeczywistości tytuł „Chrystus” (gr. *christós*) pochodzi nie od „Kriszna”, ale jest greckim tłumaczeniem hebrajskiego „*mašiah*” (namaszczoney). Kriszna był ósmym synem swej matki, nie mógł być „synem dziewicy”. Opowieści o jego nietypowym poczęciu pojawiły się późno („*Bhagavata Purana*”, ok. r. 950), gdy Ewangelia była dawno napisana. Wyznawcy Kriszny świętują jego urodziny na przełomie sierpnia i września, a nie 25 grudnia (Biblia i tak nie stwierdza, że Pan Jezus się wtedy urodził). Opowieści o ukrzyżowaniu Kriszny między

łotrami to znów wymysł zachodnich autorów (pionierem był Kersey Graves, 1813–1883, *The World's Sixteen Crucified Saviors*); hinduskie mity zgodnie twierdzą, że zginął on wskutek przypadkowo poniesionej rany.

Umarli i nie żyją

Bezpodstawny jest pogląd, że w religiach istnieje stary i powszechny archetyp (wzorzec) „umierającego i powstającego z martwych bóstwa”. Zdobył on popularność dzięki pracom antropologa Jamesa George'a Frazera (1854–1941; *Złota gałąź: studia z magii i religii*, 1890).

Jezus miał być kolejną wersją starych mitów o mezopotamskim Tamuzie i jego greckim odpowiedniku Adonisie, o frygijskim Attisie i egipskim Ozyrysie. Źródła mówią co innego: Tamuz umarł i został w krainie śmierci (Innana, jego żona, została wcześniej wskrzeszona). O Adonisie żadne greckie ani rzymskie źródło nie stwierdza, że powstał z martwych; te „pogłoski” zaczęły się szerzyć dopiero z pojawieniem się chrześcijaństwa (według Orygenesza wyznawcy Adonisa wspominają jego powstanie z martwych, *Selecta in Ezechielem*). Brak mitu, w którym z martwych powstaje Attis. Ozyrys został pokonany przez swego brata, Seta, który pociął jego ciało na kawałki; żona zmarłego, Izyda, poskładała je z powrotem i Ozyrys ożył, ale w królestwie umarłych.

Mitra i Jezus – dwa osobne światy

Ernest Renan napisał – co jest przesadne i nieprawdopodobne – że „gdyby rozwój chrześcijaństwa został zatrzymany przez jakąś śmiertelną chorobę, [to] świat byłby mitraistyczny” (*Marek Aureliusz i koniec świata antycznego*, 1882). Mitra to bóstwo wielu epok i kultur. Pierwsza forma

tej religii rozwinęła się na obszarach Indii i Iranu długo przed narodzeniem Jezusa, druga od około I w. w Rzymie, stolicy cesarstwa, i na jego granicach, jako religia żołnierzy.

Ten „drugi” mitraizm bywa ukazany jako wzorzec Ewangelii. Nieprawda, co pokazują źródła. O mitraizmie z epoki powstania Ewangelii wiemy niewiele: z rozproszonych wzmianek pisemnych (pierwsza u Plutarcha, ok. 50–125), inskrypcji, malowideł, rzeźb. Więcej mówią pisma chrześcijan i to one zauważały pewne paralele. Justyn Męczennik (ok. 100–163 lub 167) oskarżył mitraistów o naśladowanie Eucharystii, gdyż „przy [ich] obrzędach wtajemniczania stawia się chleb i kielich z wodą, a potem wymawia się słowa, które znacie, albo się o nich dowiedzieć możecie” (*1 Apologia*); usiłują oni „zagarnąć dla siebie słowa, dotyczące życia sprawiedliwego” (*Dialog z Żydem Tryfonem*). Dla Tertuliana (ok.



150 lub 160–240) pewne ryty tego kultu to karykatura liturgii chrześcijan (*Praskrypcja przeciw heretykom*). Wspomniane podobieństwa wynikały jednak z obecności obu religii w tym samym **świecie** oraz z ograniczonego religijnego „słownika”, wspólnego człowiekowi.

Obok tego mamy całą listę „podobieństw” wyssanych z palca (m.in. z palca kolejnego francuskiego rewolucjonisty, Charles’a François’a Dupuisa, 1742–1809, *Pochodzenie wszystkich kultów*, 1794). Tu zaczyna się fantazjowanie na temat Mitry – rzekomo urodzony 25 grudnia, z Dziewicy (według źródła: z kamienia), wizyta amerykańskich pisarzy XIX w., Thomasa W. Doane’a i Godfreya Higginsa), rzekoma ostatnia wieczerza, zmyślona śmierć na krzyżu.

Ewangelie o Jezusie zrodziły się z **wydarzenia**, a nie ze słuchania mitów.

Warto: zawsze pytać: „Ale co mówią źródła?”

„Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ale [nauczaliśmy] jako naoczni świadkowie Jego wielkości” (2 P 1, 16)
Na zdjęciu: hellenistyczna maska teatralna, Luwr, Paryż



O. OSKAR MACIACZYK OFM

Wrocław

Sumienie – aplikacja do zainstalowania?

Odpust, darowanie win – to słowa, które w Roku Jubileuszowym będą niejednokrotnie powtarzane w czasie wydarzeń religijnych. Wspomniane dary mogą stać się, paradoksalnie, powodem pokus. Czyż nie robi się przyjemnie, kiedy słyszymy, że ktoś za nas coś zrobi? Wyobraźmy sobie, co poczułoby dziecko, kiedy usłyszałoby, że nie musi sprzątać bałaganu, który zrobiło w swoim pokoju, ponieważ już mamusia i tatuś idą z odkurzaczem, żeby wszystko doprowadzić do ładu. Dziecko zaś odeszłoby do innego pokoju, żeby się pobawiło. Pomyślmy też, jaki porządek pozostawiłoby ono po sobie w tym innym pomieszczeniu. No właśnie! Jaki? To już od czegoś zależy. Porozmawiajmy o sumieniu.

Szczerzy żal za swoje grzechy oraz postanowienie poprawy są warunkami dobrego przeżycia sakramentu pokuty i pojednania. Kiedy chcemy dobrze przeżyć jubileusz – rok łaski – nie możemy pominąć w naszych rozważaniach, obok kwestii odpustu i miłosierdzia Bożego, namysłu nad sumieniem. Jest ono nie tylko nam dane, lecz także zadane. Nie napisałem tutaj, że potrzebny jest nam namysł nad potrzebą żalu za grzechy, ponieważ nie pojawi się żal, jeśli nie będzie dobrze ukształtowanego sumienia. Sumienie jest nam zadane, dlatego że od nas zależy, w jaki sposób zostanie ono ukształtowane. Zadanie to wypełniają wobec swoich podopiecznych rodzice, chrzestni, kapłani, katecheci, wychowawcy, opiekunowie, nauczyciele, ale także twórcy szeroko rozumianej kultury, osoby publiczne, influencerzy w mediach społecznościowych. Nie jest też tak, że jedynie ktoś z zewnątrz wpływa na kształt naszego sumienia. Nad nim od najmłodszych lat pracuje każdy z nas osobiście i nie brakuje do tego licznych narzędzi, o których – obiecuję – w przyszłości tutaj napiszę.

Wymienia się trzy najczęstsze typy błędnego sumienia: sumienie wąskie, sumienie szerokie i sumienie niepewne. Osoby z sumieniem wąskim bardzo się męczą, ponieważ we wszystkim, co robią, widzą zło. Może nawet w skrajnych przypadkach nic nie robią, ponieważ się boją, że zgrzeszą. Mówimy o nich, że są skrupulantami. Osoby z sumieniem szerokim mają zatartą granicę między dobrem i złem. Żyją z liberalistycznym podejściem do grzechu. Co jest dla nich grzechem? To, co im się wydaje, że jest grzechem, a może i nawet nic. Osoby z sumieniem niepewnym żyją w ciągłym lęku, ponieważ nigdy nie wiedzą, czy popełniły grzech, czy nie. Ciągłe pytają: Czy to grzech, czy nie? Jest ciężki czy lekki? Marzą o sumieniu zewnętrznym i szukają rozeznania poza sobą.

Rok Jubileuszowy jest zatem czasem łaski. Ale też... No właśnie... Czasem pracy nad sumieniem – osobiście i wspólnotowo. Zdrowego, pewnego sumienia nie da się kupić, zainstalować jak jakąś aplikację. Rok Jubileuszowy to szczególnie czas badania i ćwiczenia sumienia. ●

Jezus uwalnia od lęku i strachu!



WIKIMEDIA COMMONS

„Czyż ci nie rozkazałem:
Bądź mężny i mocny?
Nie bój się i nie drzyj, bo
z tobą jest Pan, Bóg twój,
wszędzie, gdziekolwiek
pójdiesz”

(Joz 1, 9).

Lęk i strach to emocje, które towarzyszą nam od zawsze. W obliczu niepewności, trudności życiowych czy zagrożeń pojawiają się obawy. Jednakże dla nas, wierzących, istnieje przekonanie, że Jezus Chrystus jest Tym, który potrafi uwolnić nas od lęku i strachu. Jego miłość, obecność i obietnice są źródłem pokoju, który przewyższa wszelkie zrozumienie. **Kluczem do wolności od lęku i strachu jest wiara w Jezusa Chrystusa.**

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka!” (J 14, 27). Te słowa są nie tylko pocieszeniem, lecz także obietnicą. Pokój, który oferuje Jezus, jest głębszy i trwalszy niż jakiegokolwiek ludzkie zabezpieczenia. Ten pokój wynika z zaufania w Bożą opiekę i miłość, która jest silniejsza niż jakiegokolwiek ziemskie zagrożenia.

Dlaczego to właśnie Jezus może być odpowiedzią na nasze najgłębsze obawy? **Jezus jako Syn Boży jest przykładem zaufania Bogu.** Chrystus przez całe życie na ziemi pokazywał, jak można ufać Bogu w każdej sytuacji. W obliczu prześladowań, oskarżeń i nieuchronnej śmierci na krzyżu Jezus nie ulegał lękowi. Zamiast tego, w Ogrójcu, w modlitwie do Ojca, oddał się całkowicie woli Boga. Pamiętaj więc, że nawet w najtrudniejszych chwilach możemy oddać nasze obawy Wszechmogącemu i wierzyć, że On ma kontrolę nad naszym życiem. Biblia zapewnia nas, że ci, którzy ufają Panu, nie zawiodą się.

Jezus jest ucieleśnieniem doskonałej miłości Bożej. Kiedy zbliżamy się do Niego, doświadczamy tej miłości, która wypiera strach. W relacji z Jezusem odkrywamy, że nie jesteśmy sami, że Bóg troszczy się o nas i prowadzi nas przez życie. Ta świadomość zmienia naszą perspektywę – zamiast lęku pojawia się ufność.

Jezus jest dla nas źródłem uwolnienia od lęku i strachu. Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie dają nam pewność, że nie jesteśmy sami w swoich obawach. Chrystus uczy nas, jak ufać Bogu, oferuje nam pokój, pokonuje śmierć i objawia doskonałą miłość, która usuwa wszelki

Chrystus chodzący po wodzie,
Julius Sergius von Klever, około
1880

strach. To właśnie w Nim znajdujemy prawdziwe poczucie bezpieczeństwa, a także nadzieję, która przewyższa wszelkie ziemskie niepokoje i niepewności.

Każdy, kto szuka Boga, odnajdzie pokój. Jeśli naprawdę zaufasz Bogu, to wiedz, że On poprzez Ducha Świętego uwolni Cię od wszelkich obaw. Skąd to wiem? Mamy to na piśmie! Oto niektóre cytaty z Biblii:

„Szukałem Pana, a On mnie wysłuchał i uwolnił od wszelkiej trwogi” (Ps 34, 5).

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie” (Mt 11, 28-30).

„O nic się już nie martwcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie” (Flp 4, 6-7).

JAN BUJAK



Co mówi Duch do Kościoła

SYNTEZA DIECEZJALNA ETAPU PRZYGOTOWAWCZEGO II SYNODU ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

*Umiłowani w Chrystusie Panu Kapłani,
Osoby Życia Konsekwentnego
i wszyscy Archidiecezjanie!*

Duch Święty nieustannie mówi do Kościoła (Ap 2, 7), wzywając do nawrócenia i odnowy. Mówił także do nas, wspólnoty Ludu Bożego w Kościele Archidiecezji Wrocławskiej, gdy przez rok przygotowań do Synodu słuchaliśmy słowa Bożego, adorowaliśmy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i w „Rozmowie w Duchu Świętym” rozeznawaliśmy drogi nawrócenia i odnowy w przestrzeniach komunii, formacji i misji.

Owoce tego procesu rozeznawania jest niniejsza synteza. Możemy w niej usłyszeć wezwanie Ducha Świętego do odważnego pójścia Jego drogami. Jesteśmy częścią Ludu Bożego w drodze przez historię; jak Abraham, ojciec naszej wiary (Hbr 11, 8), jak Maryja, pierwsza uczennica Pana Jezusa (Łk 1, 39), jak Paweł, przed którym Pan pewne drogi zamknął, a inne otworzył (Dz 16, 6-7; 2 Kor 2, 12), jak

Kościół w Filadelfii, przed którym Duch Święty otworzył drzwi do owocnej misji (Ap 3, 8).

Dziękuję każdemu, kto współtworzył niniejszą syntezę. Z radością przekazuję ją w Wasze ręce. Niech będzie drogowskazem w pracach komisji synodalnych oraz parafialnych i tematycznych zespołów synodalnych. Przekazuję ją wszystkim duszpasterzom, radom parafialnym, osobom życia konsekrowanego i świeckim, wszystkim posługującym w Kościele.

Prośmy Maryję, Matkę Bożą Zwycięską, by wstawiała się za nami, abyśmy potrafili usłyszeć i zrobić wszystko, co powie nam Jej Syn.

+ JÓZEF KUPNY
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

Wstęp

On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: „Przestań się lękać! Ja jestem Pierwszy i Ostatni, i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani”. Ap 1, 17c-e

1. Etap przygotowawczy II Synodu Archidiecezji Wrocławskiej trwał 9 miesięcy. Jego podsumowaniem jest diecezjalna synteza zbierająca owoce modlitwy i pracy 244 zespołów presynodalnych, w tym 228 parafialnych (do Sekretariatu Synodu trafiły także 3 głosy indywidualne). To świadectwo zaangażowania w sprawę Kościoła ponad 2000 osób: duchownych, świeckich i konsekrowanych, które chciały podjąć trud wspólnego poszukiwania odpowiedzi na pytanie: **Co w naszej komunii, formacji i misji wymaga nawrócenia i odnowy oraz jak możemy tego dokonać?**

2. Komunia, formacja i misja – to słowa kluczowe II Synodu Archidiecezji Wrocławskiej. Są one owocem procesu rozeznawania, który w naszej diecezji podjęliśmy w pierwszym roku ogłoszonego przez papieża Franciszka Synodu o synodalności. Zobaczyliśmy wówczas, że te obszary wymagają głębszego namysłu i konkretnych działań, a synod diecezjalny jest narzędziem, dzięki któremu możemy, szukając pomocy Ducha Świętego, wspólnie podjąć to zadanie. Etap presynodalny został tak zaplanowany, aby odpowiedzi, których udzielimy na pytania dotyczące nawrócenia i odnowy życia Kościoła, rodziły się z modlitwy, słuchania słowa Bożego oraz siebie nawzajem i w ten sposób stały się prawdziwym rozeznawaniem dróg, na które dziś wzywa nas Duch Święty. Od września 2023 do maja 2024 r. rozważaliśmy w zespołach presynodalnych oraz w czasie spotkań rejonowych i diecezjalnych Listy do siedmiu Kościołów z Apokalipsy św. Jana. Mogliśmy doświadczyć aktualności zawartego w nich przesłania, zarówno diagnozy sytuacji Kościoła, jak i wskazań do dalszej drogi, i w tym świetle przyglądać się naszej codzienności. Wracały słowa o konieczności nawrócenia i odnowy życia oraz obietnica zwycięstwa, jeśli wypełnimy to, „co mówi Duch do Kościołów” (Ap 3, 22). Wspólne rozważanie słowa Bożego i adoracja Najświętszego Sakramentu umacniały nas w komunii, formowały serca i przygotowywały do misji. Przeżyliśmy dzięki temu swego rodzaju diecezjalne rekolekcje, po których z pokorą i nadzieją rozpoczynamy kolejny etap naszej drogi.

3. Od początku przygotowań do Synodu towarzyszy nam hasło: **Uczyńcie wszystko, co wam powie Syn**. Słowa te, wypowiedziane przez Maryję na weselu w Kanie Galilejskiej (por. J 2, 5), są drogowskazem dla naszych działań. Chcemy zatem jak Maryja słuchać słów Jezusa i uczyć się od Niej je wypełniać. Wierzymy, że wstawiennictwo Maryi pomoże nam budować komunie, formować serca i realizować misję Chrystusa – zasadnicze cele Synodu. Za nami pierwsze kroki synodalnej drogi nawrócenia i odnowy. Przyjrzelśmy się sytuacji naszego Kościoła lokalnego. Dostrzegamy wszystko, co ważne, dobre oraz wartościowe, aby nadal się o to troszczyć i to rozwijać. Widzimy jednocześnie to, co wymaga naprawy oraz przemiany.

I. Komunia

I.1. KOMUNIA – TO, CO WAŻNE, DOBRE, WARTOŚCIOWE

Znam twoje czyny, miłość, wiarę, postugę.

Ap 2, 19a

Chrystus i sakramenty

4. Mamy świadomość, że spotykamy się i żyjemy w Kościele dlatego, że zaprasza nas Chrystus. On nas jednoczy i daje nam siebie w Eucharystii. W budowaniu komunii rozpoznajemy wielką wagę liturgii. Bardzo doceniamy kapłanów, którzy starannie celebrują Mszę św. Dzięki ich postawie wzrastamy jako wspólnota. Widzimy wielką wartość wszystkich sakramentów i cieszymy się, że możemy z nich korzystać. Bardzo doceniamy czas, kiedy możemy się spotkać na wspólnej modlitwie i dzięki temu pogłębiać osobistą relację z Bogiem.

Doświadczenie mocy adoracji i słowa Bożego

5. Doświadczamy wielkiej mocy, jaką w budowaniu komunii ma wspólnie przeżywana adoracja Najświętszego Sakramentu. Bardzo ważne jest dla nas spotkanie ze słowem Bożym. Mamy świadomość tego, jak kluczowe dla budowania wspólnoty jest dzielenie się słowem Bożym ze sobą nawzajem.

Znaczenie spotkania

6. Odkrywamy znaczenie małych grup oraz formalnych i nieformalnych spotkań, w czasie których można dzielić się wiarą i równocześnie okazywać sobie wsparcie. Widzimy, jak ważną rolę w tworzeniu tego typu przestrzeni odgrywają kapłani, zwłaszcza ich przekonanie o potrzebie takich spotkań i otwartość na relacje z drugim człowiekiem.

Służba innym

7. Widzimy, że każda podejmowana wspólnie służba wzmacnia więzi między nami. Działania charytatywne są często mostem prowadzącym do tych osób, które znajdują się poza wspólnotą.

Praca zespołów synodalnych

8. Bardzo ważnym doświadczeniem komunii dla wielu z nas była praca zespołów presynodalnych. Wspólny trud rozeznawania na podstawie słuchania słowa Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i słuchania siebie nawzajem był odpowiedzią na wołanie Chrystusa skierowane do nas w Listach do siedmiu Kościołów z Apokalipsy św. Jana. Mogliśmy zobaczyć, jak bardzo zależy nam na Kościele i że w naszej trosce o jego dobro nie jesteśmy osamotnieni.

9. Ważnym doświadczeniem wspólnoty były dla wielu z nas spotkania rejonowe i spotkanie diecezjalne

w listopadzie, kiedy to mogliśmy dzielić się swoim duchowym bogactwem w grupie większej niż jedna parafia lub zespół. Wspólna modlitwa, dzielenie się słowem Bożym i zaangażowanie w sprawy Kościoła jednoczyły nas i umacniały nawet wtedy, gdy mieliśmy różne spojrzenia na te same tematy. Mieliśmy szansę zobaczyć, jak bardzo każdy z nas jest obdarowany i potrzebny w Kościele. Wielką wartością były i są dla nas wszystkie te momenty, kiedy byliśmy razem: świeccy, osoby konsekrowane i duchowni.

I.2. KOMUNIA – TO, CO WYMAGA NAPRAWY I PRZEMIANY

[...] *ale mam przeciw tobie.* Ap 2, 20a

Duchowość wspólnoty

10. Widząc piękno komunii, równocześnie odkrywaliśmy związany z jej budowaniem trud. W jednej z syntez pojawiło się nawet pytanie: „Czy naprawdę jesteśmy razem?”. Być może czasami przebywamy tylko fizycznie w tym samym miejscu, ale duchowo jesteśmy w świecie swoich uczuć i przekonań, przywiązani do własnej wrażliwości religijnej, do której inni powinni się dostosować.

11. W ludziach różniących się od nas stylem przeżywania wiary rzadko rozpoznajemy dar dla całego Kościoła i dla nas osobiście. Częściej patrzymy na nich jak na grupę, która powinna się nawrócić. Potrzebujemy jedności w różnorodności, a nie unifikacji; coraz głębszego wspólnego poznawania Boga, zamiast rozbijającego jedność zatrzymywania się na Jego fałszywych obrazach. Wiemy, że budowanie komunii zaczyna się na płaszczyźnie duchowej, i pragniemy wspólnotowego doświadczenia bliskości Boga we własnej parafii. Potrzebujemy praktyk duszpasterskich, które prowadziłyby nas do żywej relacji z Bogiem – rozwijały w nas samodzielność i dojrzałość w wierze, owocujące wzrostem duchowym ukierunkowanym na służbę całej wspólnoty.

Relacje

12. Nawrócenia i odnowy komunii potrzebujemy także na płaszczyźnie czysto ludzkiej. Wymagają tego relacje między różnymi stanami Kościoła (świeccy, duchowni, konsekrowani), relacje wewnątrz poszczególnych grup, a także relacje między wspólnotami w obrębie tej samej parafii. Zbyt często żyjemy oddzielnie, nie interesując się nawzajem swoim losem. W jednej z syntez napisano: „Ludzie w Kościele zapominają o miłości i miłosierdziu. Są poprawni, ale nie mają miłosierdzia w sercu”. Tęsknimy za Kościołem, który byłby bardziej „wspólnotą przyjaciół” niż instytucją dzielącą się „na kadre zarządzającą i podległych obserwujących”. Świeccy tęsknią za spotkaniami oraz opartą na dialogu i wzajemnym szacunku współpracą ze swoimi księżmi proboszczami i wikariuszami, a także za obecnością księży biskupów w parafialnej codzienności. Spotkania z księżmi biskupami są również ogromnym wsparciem dla prezbiterów.

Komunikacja

13. Poza możliwością spotkania, szansą na rozmowę oraz zadawanie pytań dotyczących wiary i życia parafii czy otrzymaniem wsparcia w trudnej życiowo sytuacji tęsknimy za takim sposobem komunikacji, który dawałby każdemu szansę na bycie wysłuchanym. Potrzebujemy wzmocnienia kultury dialogu, chęci wzajemnego zrozumienia oraz języka, który by nam to umożliwił.

14. Dużą trudnością jest dla nas brak przepływu informacji pomiędzy różnymi grupami zaangażowanymi w życie parafii, a także pomiędzy parafią a strukturami centralnymi, takimi jak dekanat i diecezja.

Każdy jest darem dla dobra wszystkich i wspólnoty

15. Zbyt często nie rozeznajemy i nie rozwijamy darów dla wspólnej służby Kościołowi, zwalnając się z niej albo uniemożliwiając innym jej podejmowanie. Brakuje myślenia, że jesteśmy razem jako duchowni, konsekrowani i świeccy, powołani do współodpowiedzialności za Kościół, odpowiedzialni razem za dobro wszystkich. W związku z tym brakuje praktyk i narzędzi umożliwiających szerokiemu gronu osób świeckich i konsekrowanych twórcze zaangażowanie w życie Kościoła, np. na poziomie rad duszpasterskich i ekonomicznych. Dominuje przekonanie, że odpowiedzialność i decyzyjność są domeną duchownych, stąd osamotnienie tych ostatnich w dźwiganie różnego rodzaju wyzwań i bierność albo zniechęcenie świeckich. Nie mamy nawyku myślenia o sobie „my” w kontekście odpowiedzialności za Kościół, dlatego rzadko podejmujemy wspólne rozeznawanie nad kierunkami pracy duszpasterskiej w parafii oraz jej rzeczywistymi potrzebami i możliwościami.

16. Podobnie bywa z naszym zaangażowaniem w liturgię. Wielu świeckich nie uczestniczy w niej świadomie, ponieważ nie rozumie sensu swego zaangażowania, często po prostu nie wie, że może je podjąć.

Transparentność

17. Coraz częściej zdajemy sobie sprawę, że komunია wymaga przejrzystości. Aby budować zaufanie i zwiększać gotowość do angażowania się dla wspólnego dobra, potrzebujemy jasnych reguł opisujących funkcjonowanie parafii w zakresie finansowania oraz podejmowania decyzji duszpasterskich, personalnych i materialnych. Dostrzegamy potrzebę istnienia podobnych mechanizmów na szczeblu diecezjalnym.

Solidarność uwzględniająca warunki życia parafii

18. Widzimy, jak wiele w życiu wspólnoty zależy od jej umiejscowienia geograficznego i od liczby wiernych. Potrzebujemy takiego spojrzenia z poziomu diecezji na życie poszczególnych parafii, które uwzględni te różnice, oraz konkretnych rozwiązań np. na poziomie dekanatu, wychodzących naprzeciw różnym wyzwaniom, przed którymi stają m.in. parafie wiejskie. Solidarności, wspólnych uzgodnień i równocześnie spojrzenia uwzględniającego warunki życia parafii wymagają działania duszpasterskie, formacyjne i finansowe.

Dekanat i diecezja

19. W trakcie etapu presynodalnego zadawaliśmy sobie pytania o przestrzenie wymagające nawrócenia na poziomie dekanatu i diecezji i odkryliśmy, że bardzo często brakuje nam świadomości wykraczającej poza ramy parafii. Zazwyczaj nie rozpoznajemy dekanatu jako struktury istotnej dla życia wspólnoty parafialnej, zwłaszcza na obszarze Wrocławia. Odległe od codzienności jest też spojrzenie, które uwzględniałoby szanse i wyzwania stojące przed diecezją jako całością. Odczuwamy jednak potrzebę uporządkowania różnych spraw z poziomu centralnego, w tym struktur i narzędzi umożliwiających osobom świeckim szerokie włączenie się w duszpasterskie i formacyjne zaangażowanie w Kościele.

I.3. KOMUNIA – NASZE DROGI NAWRÓCENIA I ODNOWY

[...] dam każdemu z was według waszych czynów.

Ap 2, 23d

20. Potrzebujemy:

- a. odnowienia świadomości daru, którym jest sakrament chrztu, i jego znaczenia w praktyce Kościoła;
- b. formacji, która przygotowywałaby nas do rozwijania osobistej relacji z Bogiem i pogłębiała doświadczenie bycia członkami jednego Ciała – Kościoła;
- c. formacji duchownych, świeckich i konsekrowanych przygotowującej do podejmowania wspólnej odpowiedzialności za Kościół;
- d. pełnego uruchomienia struktur służących współodpowiedzialności, m.in. rad duszpasterskich i rad ekonomicznych;
- e. uwzględnienia w programach duszpasterskich wydarzeń, czasu i miejsc pozwalających na budowanie oraz pogłębianie relacji pomiędzy wszystkimi stanami w obrębie parafii, dekanatu i diecezji;
- f. działań na poziomie dekanatu i diecezji wychodzących naprzeciw różnorodnym wyzwaniom, zwłaszcza mniejszych parafii;
- g. nawyków służących wspólnotowemu rozeznawaniu darów poszczególnych członków wspólnoty parafialnej;
- h. nawyków służących wspólnotowemu rozeznawaniu kierunków pracy duszpasterskiej, naszych możliwości oraz wyzwań i potrzeb w parafii i w dekanacie;
- i. uwzględnienia obecności młodych z ich odmiennym myśleniem w parafialnych radach duszpasterskich, aby mogli podpowiadać rozwiązania zgodne z wrażliwością młodego pokolenia;
- j. budowania właściwej przestrzeni dla obecności kobiet zwłaszcza w radach duszpasterskich i różnego rodzaju inicjatywach kościelnych;
- k. przemiany dekanatu w przestrzeń integrowania wspólnot parafialnych, a wewnątrz nich rad duszpasterskich, grup i ruchów kościelnych, np. poprzez dni wspólnoty i inne formy aktywności.

II. Formacja

II.1. FORMACJA – TO, CO WAŻNE, DOBRE, WARTOŚCIOWE

Pamiętaj więc, jak wzięłeś i usłyszałeś, tak strzeż tego.

Ap 3, 3a-b

Znaczenie wiary i roli słowa Bożego

21. Jesteśmy wdzięczni za dar wiary. Chcemy kierować się nią w codziennym postępowaniu. Ona łączy nas z Bogiem i sobą nawzajem we wspólnocie Kościoła i czyni nas wrażliwymi na dobro. Dzięki niej odnajdujemy sens naszego życia, także w trudnych sytuacjach, np. w obliczu śmierci bliskich. Jednocześnie wiemy, że wiara, aby żyć, musi się rozwijać. Dotyczy to nie tylko sfery przeżyć i doświadczeń, lecz także bardzo ważnej sfery intelektualnej.

22. Treść naszej wiary opiera się na słowie Bożym głoszonym w Kościele. W syntezach wyrażamy przekonanie, że nauczanie Kościoła jest kluczowe dla właściwego rozumienia słowa Bożego i jego interpretacji w kontekście historycznym i społecznym, w którym żyjemy.

23. Widzimy, że wielkim bogactwem w naszych parafiach są wszelkiego rodzaju grupy umożliwiające nam poznawanie słowa, dzielenie się nim, odkrywanie, do czego wzywa nas Bóg w codzienności naszego życia. Bardzo wyraźnie odczuliśmy to w czasie etapu presynodalnego, kiedy wielu z nas pierwszy raz dzieliło się słowem Bożym z innymi i doświadczało jego działania w konkretnych sytuacjach życia.

Wartość dobrze przygotowanych rekolekcji i dni skupienia

24. Umacniającym doświadczeniem bywają rekolekcje parafialne – zwykle organizowane w czasie Wielkiego Postu oraz Adwentu – a także misje parafialne. Podczas nich mamy szansę spojrzeć na nowo na wymagania naszej wiary, odkryć i przyjąć nowe jej aspekty.

Znaczenie dobrze przygotowanych i prowadzonych lekcji religii i katechez parafialnych

25. Dużym wsparciem dla wzrostu w wierze dzieci i młodzieży są dobrze prowadzone szkolne lekcje religii oraz przygotowanie do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej – I komunii św. i sakramentu bierzmowania. Wszędzie tam, gdzie w naszych parafiach przygotowano to dokonuje się przy współudziale świeckich i w małych grupach formacyjnych, świadomość kandydatów dotycząca dobra, o które proszą, jest dużo głębsza.

Znaczenie świadectwa osobistego i wspólnotowego

26. Zachętą do pogłębiania wiary, zdobywania szerszej wiedzy teologicznej jest świadectwo wiary osób nam

znanych, mocniej zaangażowanych w życie Kościoła. Mamy świadomość, że każdy z nas jest najpierw osobiście odpowiedzialny za własną formację chrześcijańską, wiążemy jednak duże nadzieje z możliwościami wspólnot parafialnych, w których żyjemy – traktujemy je jako potencjalne źródło solidnych treści katechetycznych, formujących nasze serca i intelekt.

II.2. FORMACJA – TO, CO WYMAGA NAPRAWY I PRZEMIANY

[...] masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły.

Ap 3, 1d-e

27. Mając świadomość potencjału formacyjnego, który istnieje w naszych parafiach i dekanatach, z troską dostrzegamy obszary wymagające zmian, rozwoju lub nadania im nowego znaczenia.

Homilie i kazania oparte na słowie Bożym

28. W wielu parafiach wskazuje się na pilną potrzebę odnowienia sposobu głoszenia słowa Bożego przez księży. Pragniemy, aby homilie i kazania zawierały solidne treści teologiczne, tak by wynikało z nich czytelne przesłanie dotyczące chrześcijańskiego sposobu życia. Ważny jest również język przekazu, który powinien być zrozumiały dla wszystkich słuchających. Styl moralizatorski i wielokrotnie powtarzane pobożne zdania bez głębszej treści czy też trudny, naukowy język zniechęcają nas i zamykają. Niekiedy jest to powodem poszukiwania poza parafią miejsc, w których można usłyszeć dobrze przygotowane homilie.

Nauczanie prowadzące do duchowej i intelektualnej dojrzałości w wierze

29. To samo pragnienie wiąże się z rekolekcjami parafialnymi. Szkoda, że są parafie – nie tylko małe – w których rzadkością są solidne rekolekcje adwentowe, a nawet wielkopostne.

30. Pragniemy treści rozwijających nas intelektualnie i duchowo oraz sposobu głoszenia, który pomoże nam żyć Ewangelią w codzienności. Potrzebujemy nauczania i metod dostosowanych do adresatów, przełamujących stare schematy i kierujących nas do wnętrza. Widzimy wielką potrzebę katechizacji dorosłych, w zorganizowanych w tym celu grupach, tak abyśmy coraz bardziej poznawali Boga i nie zatrzymywali się na Jego fałszywych obrazach lub na poziomie treści wyniesionych z dzieciństwa: dostrzegamy, że „homilie mszalne w formacji to nie wszystko – do wzrostu potrzebna jest także wspólnota”. Chcemy pamiętać o osobach żyjących w związkach nieregularnych.

Słowo Boże i osobista modlitwa

31. Odkrywamy, jak ważna dla pogłębiania wiary i przemiany życia jest znajomość słowa Bożego i umiejętność modlenia się i dzielenia nim z innymi. Potrzebujemy

praktyk, które będą nas do tego prowadziły i pomagały żyć słowem na co dzień.

Liturgia

32. Wśród tych z nas, którzy systematyczną katechezę zakończyli już wiele lat temu, budzi się potrzeba zrozumienia symboliki liturgicznej. Odczuwamy brak systematycznej obecności tego typu wyjaśnień w homiliach. Brakuje też innych okazji, które pomogłyby nam wejść głębiej w znaczenie liturgii. Zauważamy również konieczność stałej, przemyślanej formacji dla tych, którzy już są zaangażowani w liturgię, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach.

Szkolna katecheza

33. W syntezach słychać refleksję nad sposobem realizowania przez niektórych księży i katechetów świeckich katechez szkolnej. Tam, gdzie brak profesjonalnego i pełnego wiary podejścia do tego zadania, uczniowie zniechęcają się do lekcji religii, a osoby niechętne obecności katechez w szkole czerpią z tego potwierdzenie swego stanowiska.

34. Widzimy jednak, że zaangażowani katecheci czują się często opuszczeni i pozostawieni sami sobie w zmaganiach o jakość edukacji religijnej i właściwe przygotowanie do sakramentów.

Przygotowanie do sakramentów

35. Dostrzegamy pilną potrzebę odnowienia sposobu przygotowania do sakramentów. Pragniemy, aby czas na to przeznaczony pomagał nam rozwijać dojrzałość i samodzielność w wierze, by był szansą na zdobywanie wiedzy i doświadczeń prowadzących do żywego spotkania z Bogiem oraz umiejętności współpracy z łaską.

36. Potrzebujemy uporządkowania przygotowania dzieci do I komunii św. i młodzieży do bierzmowania na szerszym poziomie niż parafialny – by nie było znaczących dysproporcji pomiędzy parafiami co do treści, wymagań i czasu trwania. Widzimy, że szczególnym wyzwaniem i równocześnie szansą jest formacja rodziców dzieci przedstawianych do chrztu św. i przygotowujących się do I komunii św. oraz rodziców młodzieży przygotowującej się do bierzmowania. Są to często ludzie żyjący na peryferiach Kościoła. Istnieje pilna potrzeba zaproszenia tych wiernych do wejścia na drogę ponownego odkrycia wartości własnego chrztu i otworzenia im szansy ponownego spotkania z Chrystusem. Podobne podejście okazuje się często konieczne wobec kandydatów pragnących zawrzeć sakrament małżeństwa. Przygotowanie do niego wymaga nowych rozwiązań zarówno co do metod, treści, jak i czasu oraz intensywności kursów.

Posłani razem

37. W syntezach wielokrotnie wybrzmiewała potrzeba podjęcia przez szerokie grono osób świeckich zadań katechistów i animatorów. Widzimy konieczność formacji do wspólnej posługi w Kościele świeckich, konsekrowanych i duchownych. Potrzebujemy programów, metod i narzędzi, które umożliwiłyby nam podjęcie tych zadań.

II.3. FORMACJA – NASZE DROGI NAWRÓCENIA I ODNOWY

Stać się czujnym. Ap 3, 2a

38. Potrzebujemy:

- a. częstej adoracji Najświętszego Sakramentu z wydłużonym czasem ciszy, przeżywanej wspólnie z duszpasterzami;
- b. małych grup formacyjnych w parafiach, w których można słuchać katechezy, medytować słowo Boże i dzielić się nim, abyśmy uczyli się przechodzić od literalnej religijności do osobistej relacji z Bogiem i wychodzić z anonimowości, zwłaszcza w dużych parafiach;
- c. spójnego programu formacyjnego, opracowanego na szczeblu diecezjalnym;
- d. dobrze sprawowanej liturgii, angażującej w poszczególne posługi możliwie wielu ochrzczonych;
- e. diecezjalnego centrum formacyjnego, które dawałoby szansę na rozwój duchowy (metody i narzędzia pracy) i przygotowywałoby szerokie grono wiernych, zaangażowanych w życie parafii oraz już pełniących różnorakie funkcje w duszpasterstwie, do wspólnej służby duszpasterskiej;
- f. rozwiązań, które zaangażują duszpastersko rodziców kandydatów do sakramentów, tak aby nie byli tylko odbiorcami nauczania, ale pomagali w przekazie wiary;
- g. diecezjalnego programu duszpasterskiego, spójnego z programem ogólnopolskim, uwzględniającego specyfikę i potrzeby całej diecezji;
- h. programów katechizacji dorosłych łączących elementy przygotowania liturgicznego i biblijnego;
- i. warsztatów i kursów ewangelizacyjnych organizowanych na poziomie dekanatów lub całej diecezji;
- j. dzielenia się służbą animatorów grup i płynnego przepływu informacji o kursach na terenie dekanatu;
- k. wsparcia ze strony dekanatów okazywanego małym parafiom z niewielkimi zasobami w przygotowaniu do przyjęcia sakramentów – zwłaszcza bierzmowania i małżeństwa;
- l. dostosowywania języka przekazu w katechizacji i nauczaniu do odbiorcy, odejścia od stylu podniosłego i patetycznego;
- m. strony internetowej archidiecezji zawierającej oferty formacyjne oraz informacje dotyczące miejsc i środowisk, w których można korzystać z formacji katolickiej;
- n. konsekwentnej obecności katolików w mediach z pozytywnym przekazem formacyjnym (także katecheza przez media);
- o. stworzenia narzędzi ewaluacyjnych względem działań zmierzających do poprawy sytuacji formacyjnej na poziomie parafii i diecezji poprzez ustalenie okresów ewaluacyjnych i realnych celów;
- p. skutecznego sposobu docierania do młodych – czy to w czasie szkoły średniej, czy w okresie studenckim;
- q. zaangażowania młodych w misję ewangelizacji ich rówieśników („młodzi – młodym”) oraz formowania ich do współodpowiedzialności za głoszenie Dobrej Nowiny;
- r. współpracy młodych w integrowaniu ich rówieśników ze wspólnotą;
- s. większego zwrócenia uwagi na stałą formację kapłanów. Troska o „mury” kościołów, zaangażowanie w zarządzanie instytucją na poziomie materialnym nie zastępuje formacji

kapłańskiej i kapłańskiego świadectwa promieniującego na innych.

III. Misja

III.1. MISJA – TO, CO WAŻNE, DOBRE, WARTOŚCIOWE

[...] nie zaparłeś się mego imienia. Ap 3, 8f

Świadomość powołania do głoszenia Chrystusa Zmartwychwstałego

39. Nosimy w sercu przekonanie, że cała wspólnota Kościoła wezwana jest do tego, by mówić o Chrystusie także osobom niewierzącym i tym, którzy utracili wiarę lub są daleko od Kościoła. Wynika to z bezpośredniego nakazu Chrystusa i z faktu, że wiarę przyjęliśmy nie tylko dla siebie, lecz także by przekazywać ją dalej. Podstawą głoszenia jest osobiste spotkanie z Chrystusem – wówczas głoszący z nauczyciela staje się świadkiem.

Potrzeba towarzyszenia

40. Świadek wiary, aby móc skutecznie głosić Chrystusa, nie może pozostać sam, potrzebuje towarzyszącego mu Kościoła. Misja jest owocem wiary i komunii – jedności ze wspólnotą. Misja jest także podstawą tożsamości Kościoła. W sakramencie chrztu św. stajemy się misjonarzami – głoszenie Ewangelii jest naszym przywilejem i zadaniem, darem od Boga i owocem miłości bliźniego. „[W]iara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17), dlatego trzeba, aby każdy z nas na różne sposoby głosił Ewangelię. Bez przekazywania wiary Kościół obumiera. Każde miejsce i okoliczność może stać się przestrzenią ewangelizacji. Jako świadomi chrześcijanie jesteśmy zapleczem misyjnej działalności Kościoła i jednocześnie jej potencjałem. „Trzeba skończyć z narzekaniem na trudny czas, a skupić się na Chrystusie i zaufać mocy Ducha Świętego” towarzyszącego misjonarzom i wszystkim wierzącym. Mamy ponadto wewnętrzne przekonanie, że spójność naszego postępowania z wyznawaną wiarą ma siłę przyciągającą innych do Kościoła – ma siłę świadectwa.

III.2. MISJA – TO, CO WYMAGA NAPRAWY I PRZEMIANY

[...] moc masz znikomą. Ap 3, 8d

Wyjście do nieochrzczonych

41. Mamy świadomość tego, że żyjemy w świecie, który staje się coraz bardziej zdechrystianizowany, a nawet otwarcie antychrześcijański. W otoczeniu naszych parafii coraz wyraźniejsza jest obecność osób niewierzących,

potrzebujących głoszenia kerygmatu i doprowadzenia do spotkania z Chrystusem. Coraz częściej są to też osoby spoza granic Polski – imigranci przybyli w poszukiwaniu pracy i uchodźcy.

Wyjście do ochrzczonych niewierzących

42. Także niegdyś ochrzczeni – nominalni członkowie Kościoła – tracą więzi ze wspólnotą, odchodzą nie tylko od praktyk religijnych, lecz także formalnie od wspólnoty parafialnej. Część rodziców kandydatów do chrztu, I komunii św. i bierzmowania motywuje swoje dzieci do przyjęcia tych sakramentów, jednocześnie jednak nie uczestniczy we wspólnocie sakramentalnej i nie przypisuje sakramentom większego znaczenia w swoim życiu. Podobna sytuacja dotyczy pewnej części narzeczonych przygotowujących się do sakramentu małżeństwa. Stajemy często bezradni wobec głębokich przemian społecznych i bardzo konkretnych sytuacji spotkania z ludźmi niewierzącymi lub porzucającymi Kościół. Z jednej strony odczuwamy brak umiejętności i praktyki (metod) pierwszego głoszenia Chrystusa, a z drugiej – towarzyszy nam niekiedy lęk przed wyjściem do takich osób, gdyż czujemy się osamotnieni wobec takich wyzwań.

III.3. MISJA – NASZE DROGI NAWRÓCENIA I ODNOWY

[...] postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte.

Ap 3, 8b

43. Potrzebujemy:

- a.** obecności małych grup w parafii, szczególnie tych związanych z ruchami kościelnymi, jako środowiska, które ożywia ducha misyjnego i motywuje do praktycznych działań misyjnych w parafii, a także przygotowuje ewangelizatorów i stanowi dla nich zaplecze ludzkie i duchowe;
- b.** małych grup otwartych na integrację nowych osób we wspólnocie: neofitów, osób wracających z peryferii, młodych wchodzących w dorosłość;
- c.** obecności w parafii grup należących do ruchów kościelnych, szczególnie tych, które stawiają sobie za cel głoszenie kerygmatu;
- d.** zintegrowania działań wszystkich stowarzyszeń i ruchów zaangażowanych w pierwsze głoszenie Chrystusa (uzgodnienia celów głoszenia, wzajemnego uznania treści, konsekwentnego trwania na modlitwie jedni za drugich) jako świadectwa jedności wobec parafii i całej archidiecezji;
- e.** włączenia treści formacyjnych różnych ruchów na terenie archidiecezji, związanych z ewangelizacją, w propozycję diecezjalnego centrum formacyjnego w celu przygotowania ewangelizatorów do współdziałania w pełnej jedności z nauczaniem Kościoła;
- f.** organizowania szkoleń i kursów ewangelizacyjnych – na poziomie dekanatu lub archidiecezji – dla wiernych gotowych do włączenia się w zadanie ewangelizacji;
- g.** obecności w działaniach ewangelizacyjnych kapłanów jako istotnych animatorów działań misyjnych

(zaangażowanie w głoszenie kerygmatu osobom niewierzącym może odnowić spojrzenie na duszpasterstwo);

h. odnowionego podejścia do tradycyjnej wizyty kolędowej – by stała się ona okazją do rozmowy z niewierzącymi lub żyjącymi na peryferiach Kościoła i do włączenia w nią treści kerygmatacznych;

i. świadectwa życia ewangelizatorów wobec własnej wspólnoty lub parafii oraz samych nawróconych, zwłaszcza tych, którzy dzięki wysiłkowi ewangelizacyjnemu przedstawiciele parafii przyjęli wiarę w Chrystusa w wieku dorosłym;

j. odnowionego spojrzenia na przygotowanie do chrztu osób dorosłych, nowego określenia jego miejsca w praktyce duszpasterskiej parafii, dekanatu i diecezji;

k. wspólnot kościelnych mających doświadczenie pracy w małych grupach i umiejętność budowania bliskich relacji międzyludzkich na poziomie wiary jako cennego zaplecza w prowadzeniu do wiary rodziców proszących o chrzest ich dzieci oraz tych, którzy towarzyszą dzieciom lub młodym przygotowującym się do I komunii św. i do bierzmowania;

l. małżeństw zaangażowanych w prowadzenie ku wierze narzeczonych, którzy podejmują się przygotowania do sakramentu małżeństwa;

m. sposobów dotarcia z przekazem ewangelicznym do osób żyjących na sposób małżeński bez związku małżeńskiego, do bezdomnych i wszystkich dotkniętych jakkolwiek formą odrzucenia, także imigrantów (tu pojawia się poważne wyzwanie, by głosić im Chrystusa w ich własnym języku);

n. szerokiego zaangażowania mediów w dzieło ewangelizacji, wykorzystania radia diecezjalnego, strony internetowej, innych kanałów dostępnych w Internecie;

o. stworzenia diecezjalnej strony formacyjnej i informacyjnej przekazującej treści kerygmataczne i zawierającej informacje dla poszukujących kontaktu ze wspólnotami Kościoła.

Zakończenie

44. Treści zawarte w tej syntezie są diagnozą rzeczywistości, w której żyjemy. Staną się one podstawą prac komisji synodalnych, których zadaniem jest wypracowanie odpowiedzi na postawione problemy i odczytane wyzwania stojące przed Kościołem w naszej archidiecezji.

45. Czas pracy i cały wysiłek osób zaangażowanych w komisje oraz zespoły synodalne zawieramy opiece Maryi, Matki Bożej Zwycięskiej, i wstawiennictwu patronów naszej archidiecezji: św. Janowi Chrzcicielowi, św. Jadwidze Śląskiej, bł. Czesławowi, a także bł. s. Marii Paschalis i Towarzyszkom.

Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś postyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Ap 3, 20

Spis treści

Słowo abp. Józefa Kupnego

Wstęp

I. Komunia

I.1. KOMUNIA – TO, CO WAŻNE, DOBRE, WARTOŚCIOWE

Chrystus i sakramenty
Doświadczenie mocy adoracji i słowa Bożego
Znaczenie spotkania
Służba innym
Praca zespołów synodalnych

I.2. KOMUNIA – TO, CO WYMAGA NAPRAWY I PRZEMIANY

Duchowość wspólnoty
Relacje
Komunikacja
Każdy jest darem dla dobra wszystkich i wspólnoty
Transparentność
Solidarność uwzględniająca warunki życia parafii
Dekanat i diecezja

I.3. KOMUNIA – NASZE DROGI NAWRÓCENIA I ODNOWY

II. Formacja

II.1. FORMACJA – TO, CO WAŻNE, DOBRE, WARTOŚCIOWE

Znaczenie wiary i roli słowa Bożego
Wartość dobrze przygotowanych rekolekcji i dni skupienia

Znaczenie dobrze przygotowanych i prowadzonych lekcji religii i katechez parafialnych

II.2. FORMACJA – TO, CO WYMAGA NAPRAWY I PRZEMIANY

Homilie i kazania oparte na słowie Bożym
Nauczanie prowadzące do duchowej i intelektualnej dojrzałości w wierze
Słowo Boże i osobista modlitwa
Liturgia
Szkolna katecheza
Przygotowanie do sakramentów
Posłani razem

II.3. FORMACJA – NASZE DROGI NAWRÓCENIA I ODNOWY

III. Misja

III.1. MISJA – TO, CO WAŻNE, DOBRE, WARTOŚCIOWE

Świadomość powołania do głoszenia Chrystusa
Zmartwychwstałego
Potrzeba towarzyszenia

III.2. MISJA – TO, CO WYMAGA NAPRAWY I PRZEMIANY

Wyjście do nieochrzczonych
Wyjście do ochrzczonych niewierzących

III.3. MISJA – NASZE DROGI NAWRÓCENIA I ODNOWY

Zakończenie

Syntezę opracowali członkowie Komisji Głównej:

ks. Adam Łuźniak i Adriana Kwiatkowska

Wydane z inicjatywy:

abp. Józefa Kupnego, Metropolity Wrocławskiego,
staraniem Fundacji Obserwatorium Społeczne



dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

Czas oczekiwania

Adwent to czas radosnego oczekiwania na przyjście Pana Jezusa – tę definicję

znamy od dzieciństwa.

Czym jednak jest tak naprawdę ten okres w życiu każdego z nas?

KS. ŁUKASZ SACZYŃSKI

Wrocław

Przeżyliśmy już wiele Adwentów. Mogło tak się zdarzyć, że te poprzednie z różnych przyczyn były przez nas niezauważone. Na szczęście Pan daje nam kolejną szansę, abyśmy uczynili postęp w życiu duchowym i umocnili osobistą relację z Nim. W tym czasie przychodzi z pomocą również wspólnota Kościoła, która oferuje nam konkretne propozycje, jak dobrze wykorzystać ten okres.

Oczekiwanie

Słowem, które streszcza sens całego Adwentu, jest „oczekiwanie”. Oznacza ono: czekanie na kogoś lub na coś z nadzieją. Rodzi się więc bardzo ważne pytanie: Czy my, tak bardzo pochłonięci codzienną gonitwą i tyloma troskami, umiemy czekać? Zwłaszcza że w przypadku przygotowania do Bożego Narodzenia jesteśmy bombardowani reklamami i sklepowymi wystawami bezpośrednio po Wszystkich Świętych.

Uważam, że mimo wielu różnych trudności warto „zaryzykować” i spróbować dobrze przeżyć nadchodzący Adwent. Aby to się udało, trzeba zaplanować ten czas i podjąć wysiłek, który zaowocuje rozwojem duchowym.

Trochę wiedzy teologicznej

Głównym celem Adwentu jest przygotowanie nas na przyjście Chrystusa. Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów wyjaśnia, że Adwent „jest

okresem przygotowania do uroczystości Narodzenia Pańskiego, przez którą wspominamy pierwsze przyjście Syna Bożego do ludzi. Równocześnie jest okresem, w którym przez wspomnienie pierwszego przyjścia Chrystusa kieruje się dusze ku oczekiwaniu Jego powtórnego przyjścia na końcu czasów. Z obu tych względów Adwent jest okresem pobożnego i radosnego oczekiwania”. Okres ten dzielimy na dwie części, a datą graniczną jest tu 17 grudnia.

Od pierwszej niedzieli Adwentu aż do 16 grudnia teksty biblijne czytane podczas liturgii kierują naszą uwagę na powtórne przyjście Chrystusa. Charakteryzują się one mocnym akcentem eschatologicznym, czyli skierowanym ku końcowi czasów. Również pierwsza prefacja adwentowa uwypukla ostateczne przyjście Jezusa słowami: „On ponownie przyjdzie w blasku swej chwały, aby nam udzielić obiecanych darów, których, czuwając, z ufnością oczekujemy”.

Zwrotem w przeżywaniu Adwentu jest trzecia niedziela, nazywana *Gaudete* (niedziela radości). W Liście do Filipian (4, 4-5) czytamy: „Radujcie się! [...] Pan jest blisko”. Tego dnia w liturgii używany jest kolor różowy, który podkreśla radość ze zbliżających się świąt.

Od 17 grudnia rozpoczynamy już bezpośrednio przygotowanie do Narodzenia Pańskiego. W tekstach biblijnych czytanych podczas liturgii usłyszymy m.in. zapowiedź znaku Emanuela wygłoszoną przez Izajasza oraz o wydarzeniach poprzedzających narodzenie Chrystusa.

Radosne oczekiwanie

Jak to jest z tą adwentową radością? Czas oczekiwania stanowi okazję do refleksji nad własnym życiem i uświadomieniem sobie prawdy, że zostaliśmy przez Boga stworzeni do miłości, a naszym głównym życiowym powołaniem jest życie wieczne. Bezsprzecznie Adwent to czas duchowej radości, która wynika z tego, że Bóg

nas kocha i o nas zawałczył, kiedy przyszedł na świat jako człowiek. Tę prawdę podkreślił św. Jan Paweł II w pierwszej encyklice *Redemptor hominis*, kiedy zacytował Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*: „Skoro w Nim [Jezusie] przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu” (GS, nr 22).

Okres ten jest również okazją do dzielenia się wiarą z bliźnimi oraz umacniania z nimi relacji poprzez dostrzeganie ich potrzeb i przychodzenie im z pomocą. Zatem Adwent to także czas formowania w sobie „wyobraźni miłosierdzia”, czyli dostrzegania bliźniego w potrzebie.

Praktyki duchowe

W czasie Adwentu Kościół daje nam różne duchowe propozycje, np. Msze św. roratnie sprawowane ku czci Maryi. Chciałbym jednak uwidatnić trzy ważne praktyki duchowe, które moim zdaniem w tym okresie mają szczególne znaczenie. Są to: codzienna medytacja nad słowem Bożym (istnieje wiele możliwości, także z wykorzystaniem różnych aplikacji), sakrament pokuty (zaplanowana i przygotowana spowiedź) oraz udział w rekolekcjach.

Myślę, że warto zainwestować czas w swój rozwój duchowy podczas tegorocznego Adwentu. Wtedy też odpowiednio przeżyjemy święta Narodzenia Pańskiego i nie zatracimy tego, co w nich jest najważniejsze. Do refleksji nad dobrym przygotowaniem na przyjście Pana niech skłonią nas także słowa Adama Mickiewicza: „Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betlejemskim żłobie, / Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie”.

Kochać i służyć

W październiku została opublikowana czwarta encyklika papieża Franciszka – **Dilexit nos**. Jest poświęcona miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa.

PAWEŁ BEYGA

Wrocław

Jednym z obowiązkowych punktów na turystycznej i duchowej mapie stolicy Francji jest bazylika Najświętszego Serca Jezusowego. Nazywana ona bywa z języka francuskiego *Sacré-Cœur*, a schody do niej prowadzące są miejscem, gdzie turyści wykonują fotografie. Po wejściu do bazyliki pielgrzymi mogą odpocząć od hałasu grup wycieczkowych i ulicznych grajków. Od wielu lat wystawiony jest w niej Najświętszy Sakrament. Gdyby szukać jakiegoś znaku rozpoznawczego francuskiej pobożności, to jest to właśnie kult Serca Pana Jezusa.

Papież Franciszek poświęcił najnowszą encyklikę *Dilexit nos* („Umiłował nas”) właśnie Sercu Zbawiciela. Ostatnim dokumentem podejmującym ten temat była encyklika Piusa XII *Haurietis aquas* z 1956 r. Może wydawać się dziwne powracanie do obrazu serca, gdy współczesna nauka sytuuje świat uczuć i ludzkich emocji w umyśle człowieka. Serce natomiast pozostaje jedynie walentynkowym symbolem miłości, którą można także rozpisać za pomocą reakcji zachodzących w ludzkim organizmie. Franciszek zaprasza jednak w encyklice do medytacji nad Sercem Jezusa Chrystusa. Przyjrzyjmy się wybranym myślom z tego dokumentu.

Czym jest serce?

Pomimo zmian, które zaszły w postrzeganiu człowieka, jego świata uczuć i myśli, obecny papież proponuje powrót do odkrycia znaczenia serca. Pozostało ono bowiem czymś niezwykle istotnym nie tylko w sferze symboliki, lecz także antropologii i teologii. W dokumencie *Dilexit nos* zauważył, że serca nie da się wyczerpująco objaśnić

za pomocą biologii, psychologii, antropologii czy jakiegokolwiek innej nauki. Przedstawiciel każdej z tych dziedzin będzie bowiem podchodził do serca z nieco innej perspektywy i uchwyty tylko jeden z jego ważnych aspektów.

Kult Serca Jezusowego wpływa z ludzkiej potrzeby ukazania Jezusa z Nazaretu jako Osoby, która nie tylko przychodzi z wysoka, lecz także kocha nas swoim ludzkim sercem. „Nabożeństwo do Serca Chrystusa nie jest kultem organu oddzielnego od Osoby Jezusa. To, co kontemplujemy i adorujemy, to cały Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, przedstawiany na obrazach, na których wyeksponowane jest Jego serce. W tym przypadku serce z ciała jest traktowane jako obraz lub uprzywilejowany znak najintymniejszego centrum wcielnego Syna i Jego miłości, Boskiej i ludzkiej jednocześnie” (nr 48) – zaznaczył Franciszek. Serce zatem to nie kult organu, ale kult Chrystusa, który umiłował wszystkich ludzi, „do końca ich umiłował” (J 13, 1).

Objawienia prywatne

Papież zauważył w encyklice, że kult Serca Jezusowego jest starszy niż objawienia prywatne dotyczącego takiego sposobu czczenia Chrystusa. Aluzje do Bożego Serca odnajdziemy już w Piśmie Świętym oraz w pismach ojców Kościoła. Jednak według papieża „[n]abożeństwo do Serca Chrystusa jest istotne dla naszego życia chrześcijańskiego, ponieważ oznacza pełne wiary i adoracji otwarcie na tajemnicę Bożej i ludzkiej miłości Pana, do tego stopnia, że możemy jeszcze raz stwierdzić, iż Najświętsze Serce jest syntezą Ewangelii. Należy pamiętać, że wizje lub objawienia mistyczne, o których opowiadają niektórzy święci [...], nie są czymś, w co wierzący są zobowiązani wierzyć, jakby to było słowo Boże. Są to piękne natchnienia, które mogą

motywować i przynosić wiele dobra, choć nikt nie powinien czuć się zobowiązany, by je przyjmować, jeśli nie pomagają mu one w jego duchowej drodze” (nr 83).

W encyklice papież przypomniał, że objawienia prywatne mogą być przyjęte przez wierzących, ale nie muszą. O ile Serce Jezusa i Jego kult można uzasadnić biblijnie, to jednak już konkretne formy nabożeństwa mogą, ale nie muszą pomagać w budowaniu prywatnej pobożności. Do takich form należy m.in. praktyka Komunii św. w pierwsze piątki miesiąca. Franciszek wskazuje, że historycznym kontekstem powstania tej praktyki był jansenizm (pogląd mówiący o ciągłej niegodności człowieka wobec Eucharystii). Dzisiaj istnieją inne motywy do częstego przyjmowania Komunii św., np. zapomnienie o wartości Eucharystii czy postępująca sekularyzacja społeczeństw.

Język czułości

Ojciec Święty stosuje często język, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni, gdy bierzemy do ręki papieski dokument. Franciszek odwołuje się do rzeczywistości znanej każdemu człowiekowi z własnego doświadczenia. Jednocześnie osadza je w aktualnym kontekście, którym jest np. pojawienie się sztucznej inteligencji. Mówiąc o Sercu Jezusa i Jego kulcie w Kościele, Franciszek wskazał, że konieczne jest ocalenie człowieczeństwa. Nie wszystko można bowiem wyjaśnić lub wyprodukować za pomocą nawet najnowszej technologii: „To, czego żaden algorytm nigdy nie będzie mógł pomieścić, to na przykład ten moment z dzieciństwa, który pamięta się z czułością i który, mimo upływu lat, wciąż się powtarza w każdym zakątku planety. Myślę o sklepaniu brzegów domowych pierożków za pomocą widelca, wraz z naszymi

mamami czy babciami. To właśnie ten moment kulinarnej nauki, w połowie drogi między zabawą a dorosłością, kiedy bierze się na siebie odpowiedzialność za pracę, aby pomóc drugiej osobie. Podobnie jak ten z widelcem, mógłbym przytoczyć tysiące drobnych szczegółów, które tworzą biografię każdego z nas: rozśmieszanie żartem, rysowanie pod światło na szybie okna, pierwszy mecz piłki nożnej rozegrany szmacianą piłką, przechowywanie robaczków w pudełku po butach, suszenie kwiatu między kartkami książki, opiekowanie się ptakiem, który wypadł z gniazda, wypowiedanie życzenia przy odrywaniu płatków stokrotki. [...] Ponieważ widelec, żarty, okno, piłka, pudełko po butach, książka, ptak, kwiat... polegają na czułości, którą się zachowuje w pamięci serca” (nr 20). Papież odwołał się do ludzkiej pamięci serca, aby ukazać, że Serce Jezusa to także serce prawdziwego człowieka ze wszystkimi ludzkimi, a w tym także dziecięcymi, wspomnieniami.

Iść do innych

Encyklika *Dilexit nos* kończy się wezwaniem do wyjścia do innych ludzi. Papież po ukazaniu teologii Serca Jezusowego oraz przykładów świętych oddających cześć Sercu Chrystusa wskazał na miłość do bliźnich jako przedłużenie tego kultu. Według Franciszka „jeśli poświęcamy się pomaganiu komuś, nie oznacza to, że zapominamy o Jezusie. Wręcz przeciwnie, odnajdujemy Go w inny sposób. A kiedy próbujemy kogoś podnieść i uzdrowić, Jezus jest obok nas. [...] On tam jest, pracuje, walczy i razem z nami czyni dobro. To Jego miłość w tajemniczy sposób objawia się poprzez naszą służbę, to On sam przemawia do świata językiem, którego czasami nie sposób wyrazić słowami” (nr 214). Jednocześnie obok miłości do bliźnich papież osadził nabożeństwo do Serca Jezusowego w kontekście eklesjalnym. Poznanie Bożego Serca dokonuje się zawsze we wspólnocie rodzinnej i kościelnej.

Franciszek wskazał, że oddalając się od Kościoła – rozumianego jako wspólnota, a nie urzędy – oddalamy się od samego Pana. Jest to ważne przypomnienie szczególnie współcześnie, ponieważ dla wielu osób żyjących z dala od Kościoła pozostaje on jedynie zimną



instytucją, która ocenia wybory ludzi i wyłącza ich ze swojej wspólnoty. Serce Jezusa pokazuje, że w Kościele jest miejsce na odruch serca i budowanie wspólnoty.

Wizja Serca Jezusa św. Małgorzaty Marii Alacoque, Antonio Ciseri, 1888 r., olej na płótnie, kościół Sacro Cuore (Najświętszego Serca), Florencja

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Dla najmłodszych mieszkańców Wrocławia

Narodziny dziecka to wyjątkowy moment w życiu każdej rodziny, okazja do świętowania i przynoszenia podarków. **We Wrocławiu na najmłodszych mieszkańców i mieszkanki czeka prezent – Wyprawka Wrocławska.** To pakiet podarunków, dziecięcych akcesoriów i przydatnych materiałów informacyjnych. Wyprawkę można odebrać osobiście w USC i WCRS lub zamówić w dostawie do domu.



**WITAJ
WE WROCŁAWIU**



BEATA NAWROTKIEWICZ

WCRS

Wyprawka Wrocławska już od niemal 6 lat trafia do dzieci, które przyszyły na świat we Wrocławiu. Pierwsze pakiety zostały odebrane na początku 2019 r. Zaczepnięta z krajów skandynawskich tradycja witania nowo narodzonych dzieci pakietem od samorządu przyjęła się w naszym mieście. Co roku Wyprawka Wrocławska trafia do ok. 6 tys. dzieci. Podarunek łączy w sobie kilka cech: jest estetyczny i mocno identyfikowany z Wrocławiem.

Co znajduje się w Wyprawce?

Motywy przewodnim całej Wyprawki jest krasnal wrocławski, który pojawia się na materiałach tekstylnych i graficznych. Autorką identyfikacji wizualnej Wyprawki Wrocławskiej jest Marta Kostrzewa, graficzka Wrocławskiego Centrum Rozwoju Społecznego, dzięki której elementy pakietu łączy spójna estetyka. Chociaż zawartość wyprawki zmienia się, od lat jej stałymi elementami są specjalnie zaprojektowane body, kocyk oraz sensoryczna maskotka w kształcie krasnala.

Dodatkowymi elementami są list gratulacyjny od Prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka, książeczka *Wrocławski abecadlik*, Cyfrowy Elementarz, kołysanki od Narodowego Forum Muzyki,

bawełniana torba i odbłaski z logo wyprawki, a także kupony promocyjne na bezpłatne lub zniżkowe usługi od partnerów programu i materiały promocyjne miasta Wrocławia.

Jednym z elementów Wyprawki jest Wrocławski Informator Rodzinny – kompendium, w którym rodzice znajdują wiele informacji na temat wsparcia miasta, świadczeń rodzinnych, żłobków i klubów dziecięcych, miejsc rozwoju dla rodziców i wrocławskiej oferty kulturalnej. Informator zbiera także w jednym miejscu najważniejsze adresy i telefony opieki nocnej oraz świątecznej, aptek całonocowych i poradni rodzinnych. Obecnie informator ma postać cyfrową, dzięki czemu możliwe jest szybkie uzupełnienie lub aktualizacja zawartych w nim informacji.

Jak otrzymać Wyprawkę?

Wyprawka Wrocławska jest bezpłatnym pakietem, który mogą otrzymać wszystkie dzieci urodzone we Wrocławiu, jak również te, które urodziły się poza miastem, ale ich rodzice (bądź prawni opiekunowie) płacą we Wrocławiu podatki i złożą stosowne oświadczenie.

Na odebranie pakietu powitalnego rodzice lub opiekunowie prawni dziecka mają 12 miesięcy od dnia narodzin.

Fundacja Presto

Wszystkie elementy Wyprawki Wrocławskiej są kompletowane przez

Fundację Presto. Jest to podmiot ekonomii społecznej. Do zlecanych prac zatrudniane są osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, dzięki czemu możliwy jest ich powrót na rynek pracy. Pracownicy fundacji dbają o spakowanie wszystkich elementów Wyprawki oraz jej dowieszenie do tych rodziców, którzy wybrali dostawę na terenie miasta jako sposób odbioru pakietu.

Podziel się radością

Przez niemal 6 lat wydano 36 tys. pakietów Wyprawki Wrocławskiej. Informacja o możliwości odbioru Wyprawki jest dostępna na oddziałach położniczych na terenie całego miasta, by zachęcić rodziców do zgłaszania się po ten niezwykle upominek.

Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego, które koordynuje projekt, doskonale zdaje sobie sprawę z potęgi nowych mediów, dlatego zachęca rodziców, by dzielili się informacją o Wyprawce w swoich social mediach. Popularność filmów i zdjęć, a także sympatyczne komentarze wskazują, że Wyprawka podoba się rodzicom, jest używana, a niektóre z jej elementów zostają jako pamiątki rodzinne i mocna identyfikacja z rodzinnym miastem.

Posadź drzewo

Rodziny, które chciałyby dodatkowo uczcić pojawienie się nowo narodzonego dziecka, mają we Wrocławiu okazję, by zasadzić drzewko. Akcja WROśnij we WROcław odbywa się dwa razy w ciągu roku: wiosną i jesienią. Rodziny sadzą na przygotowanym terenie drzewka dostarczane przez Zarząd Zieleni Miejskiej. Akcja jest bezpłatna i wystarczy się na nią zapisać. Każde drzewko jest specjalnie oznaczane imieniem dziecka, które mu patronuje. Akcja cieszy się niesłabnącą popularnością wśród mieszkańców – drzewka rosną, zapuszczają korzenie we Wrocławiu, podobnie jak dzieci, które im patronują. W 15 edycjach akcji posadzono już ponad 4 tys. drzewek różnych gatunków, które upamiętniają narodziny kolejnego pokolenia mieszkańców Wrocławia.

Po aktualne informacje o terminie i lokalizacji wiosennej akcji WROśnij we WROcław organizatorzy zapraszają na stronę: wcrs.pl (informacje powinny się pojawić w marcu 2025).

GDZIE ODEBRAĆ WYPRAWKĘ WROCŁAWSKĄ?

Wyprawkę można odebrać na trzy sposoby:

1. W Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu (ul. P. Włodkowica 20) przy odbiorze odpisu aktu urodzenia dziecka – w godzinach pracy urzędu.
2. We Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego (pl. Dominikański 6) dla rodziców lub opiekunów, którzy rejestrowali dziecko przez platformę ePUAP – w czwartki w godz. 10.00–13.00.
3. Można też zamówić dostawę do domu (na terenie Wrocławia) za pomocą formularza na stronie Fundacji Presto (<https://wyprawka.fundacijapresto.pl/wniosek-online-dla-rodzicow/>).

JAKIE DOKUMENTY SĄ WYMAGANE DO ODBIORU WYPRAWKI WROCŁAWSKIEJ?

Rodzic lub opiekun prawny dziecka powinien wypełnić krótki formularz odbioru, a także przedstawić do wglądu odpis aktu urodzenia dziecka. Niezbędny jest również dowód tożsamości rodzica bądź opiekuna.

Rotacyjna prezydencja w Radzie Unii Europejskiej

W 2025 r. Polska obejmie półroczną prezydencję w Radzie Unii Europejskiej.

Będziemy najlepiej poinformowanym państwem Wspólnoty, by sprawnie koordynować jej prace, prowadzić negocjacje i budować kompromisy między państwami członkowskimi i unijnymi instytucjami.

ANNA PACZEŚNIAK

Wrocław

Geneza sztafety przewodnictwa, polegającej na powierzaniu co pół roku sterów zjednoczonej Europy kolejnym państwom członkowskim, sięga początków integracji, czyli lat 50. XX w. Początkowo pałeczkę przywództwa przekazywało sobie tylko 6 państw: Francja, Niemcy, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg, więc każde z nich stawało u steru Wspólnoty raz na 3 lata. Teraz, kiedy państw członkowskich jest 27, kadencja przypada co 13,5 roku. Rotacja była niegdyś dokonywana w porządku alfabetycznym, dziś jednak stosuje się inną logikę. Postawiono na przeplatanie się państw małych i dużych, członków o długim unijnym stażu i młodszych, państw zlokalizowanych w różnych częściach UE. Polska przejmuje pałeczkę od Węgier, a po nas kolejno będą to Dania i Cypr.

Rotacyjny system przewodniczenia Unii ma dowodzić równości państw członkowskich, sprawiedliwego podziału obowiązków i przywilejów związanych z koordynowaniem unijnej współpracy oraz jednakowej

współodpowiedzialności za losy Europy. Pozwala poczuć się ważnym nawet najmniejszemu państwu UE, co jest istotne dla wyeliminowania przeświadczenia, że zdanie małych członków się nie liczy lub jest mało istotne. Każdy kraj ma bowiem takie same szanse wpływania na agendę i priorytety UE, choć nie każdy wykorzystuje te szanse w podobny sposób.

Kompetencje prezydencji w Radzie Unii Europejskiej zostały okrojone w 2009 r., kiedy wszedł w życie traktat lizboński. Przedtem rotacyjne przewodnictwo wiązało się również z prowadzeniem przez wybrane państwo szczytów unijnych przywódców (premierów lub prezydentów). Obecnie zadanie to wykonuje stały przewodniczący, którym w latach 2014–2019 był Donald Tusk, a od grudnia 2024 r. jest nim Portugalczyk António Costa. Państwo sprawujące prezydencję przestało także odpowiadać za unijną politykę zagraniczną, ponieważ od traktatu z Lizbony jej koordynacją zajmuje się wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa. Nie jest jednak prawdą, że obecnie rotacyjna prezydencja to funkcja czysto ceremonialna i symboliczna. Obowiązków i pracy jest naprawdę

dużo, ich liczba rośnie proporcjonalnie do ambicji państwa członkowskiego.

Na czas objęcia prezydencji wybrane państwo prowadzi wszystkim posiedzeniom ministrów krajów członkowskich (z wyjątkiem unijnych ministrów spraw zagranicznych), przejmuje odpowiedzialność za porządek obrad, kieruje podejmowaniem decyzji politycznych, wypracowuje kompromisy pomiędzy poszczególnymi państwami członkowskimi oraz stara się doprowadzić do porozumienia w sprawie aktów ustawodawczych między Parlamentem Europejskim, Komisją Europejską i Radą Unii Europejskiej.

Prezydencja planuje całe spotkania, odpowiada nie tylko za ich zakres logistyczny, lecz także program, tematy spotkań, kolejność zabierania głosu. Z punktu widzenia praktyki negocjacji ma to niebagatelny wpływ na konkluzje negocjacji międzyrządowych. Istotne jest bowiem nie tylko to, kto po kim się wypowiada, w jakiej kolejności siedzą odpowiedni przedstawiciele, ale nawet wybór właściwego momentu ogłoszenia przerwy czy wysunięcia propozycji przejścia do formuły rozmów nieformalnych. Taka kontrola proceduralna stanowi ważny instrument szczególne wtedy, gdy państwo



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Niby sztuczna a inteligencja

Media doniosły, że jedna z nadających w Polsce stacji radiowych zwolniła dziennikarzy, ponieważ emitowane w niej audycje będą realizowane przez sztuczną inteligencję, tzn. zostaną wykreowane i sprofilowane stosowne awatary, które będą zabawiać ludzi swoimi wypowiedziami. Pierwsze takie działania pojawiły się już w przestrzeni medialnej i wywołały zrozumiałe oburzenie. Nie wiem, czy kreacja ta pozwala na prowadzenie audycji na żywo z udziałem słuchaczy, ale zakładam, że jest to prawdopodobne. Na razie podniosły się głosy krytykujące ów eksperyment. Krytyka ta idzie od prawa do lewa, co mnie nie dziwi, ponieważ dziennikarze lewicowi boją się o pracę tak samo jak prawicowi, a ci wierzący tak samo jak niewierzący. Jeżeli rzeczywiście słuchacz takiej stacji, czy nawet stacji normalnej, w której ktoś nada audycję prowadzoną przez sztuczną inteligencję, nie zorientuje się, że nie ma do czynienia z człowiekiem, to będzie ładny paszтет. Okaże się, że dziennikarze, a więc ludzie uważający się za tzw. trzecią władzę, są zbędni.

To oczywiście jest tylko jedna, chyba mniej ważna strona medalu, bo druga jest znacznie gorsza. Założmy, że to, czy dziennikarze będą mieli pracę, czy nie, w najmniejszym stopniu mnie nie obchodzi. Jednak głęboko zaniepokojony jestem tym, że ludzie zaczną się do tego rodzaju „dziennikarstwa” przyzwyczajać, może im nawet będzie z tym dobrze. W końcu człowiek prowadzący audycję w radio czy w telewizji ma emocje, coś go może zdenerwować, może coś „chlapanąć”. Nie jestem zwolennikiem nawalaneek, które odbywają się w wielu studiach, często na żywo, ale jednak chyba wolę je niż maszynę, która w wyreżyserowany sposób powie to, co akurat mi pasuje. Skoro sztuczna inteligencja to inteligencja, a nie emocja, to mnie uspokoi; jeśli zadzwonię do studia albo napiszę na czacie, to odniesie się do mnie w sposób, w jaki chciałbym, żeby to zrobiła. Zakładam, że możliwości kreacji AI są ogromne. Z czasem pewnie każdy z nas będzie mógł mieć asystenta medialnego, który będzie mu zapewniał indywidualne audycje głosem modelowanym na taki, jaki widz czy słuchacz lubi.

Wiele razy w historii wieszczono jej koniec, koniec człowieczeństwa też bywał prorokowany przez wielu pesymistycznych (albo i nie) filozofów czy socjologów. Sam też pisałem, że takiego niebezpieczeństwa jako człowiek się boję. Ale za każdym razem, gdy o czymś takim się dowiaduję, przekonuję się, że to zagrożenie jest bliższe, a że kroki do jego realizacji są powolne i niektóre rzeczy nam się nawet podobają, to znaczy, że stajemy się podobni do żaby włożonej do chłodnej wody, która staje się coraz cieplejsza i cieplejsza...

Na koniec pragnę zapewnić, że ten tekst napisany został wyłącznie za pomocą mojej – niech będzie, że znikomej – inteligencji i za jego niedoskonałości odpowiadam wyłącznie ja. ●

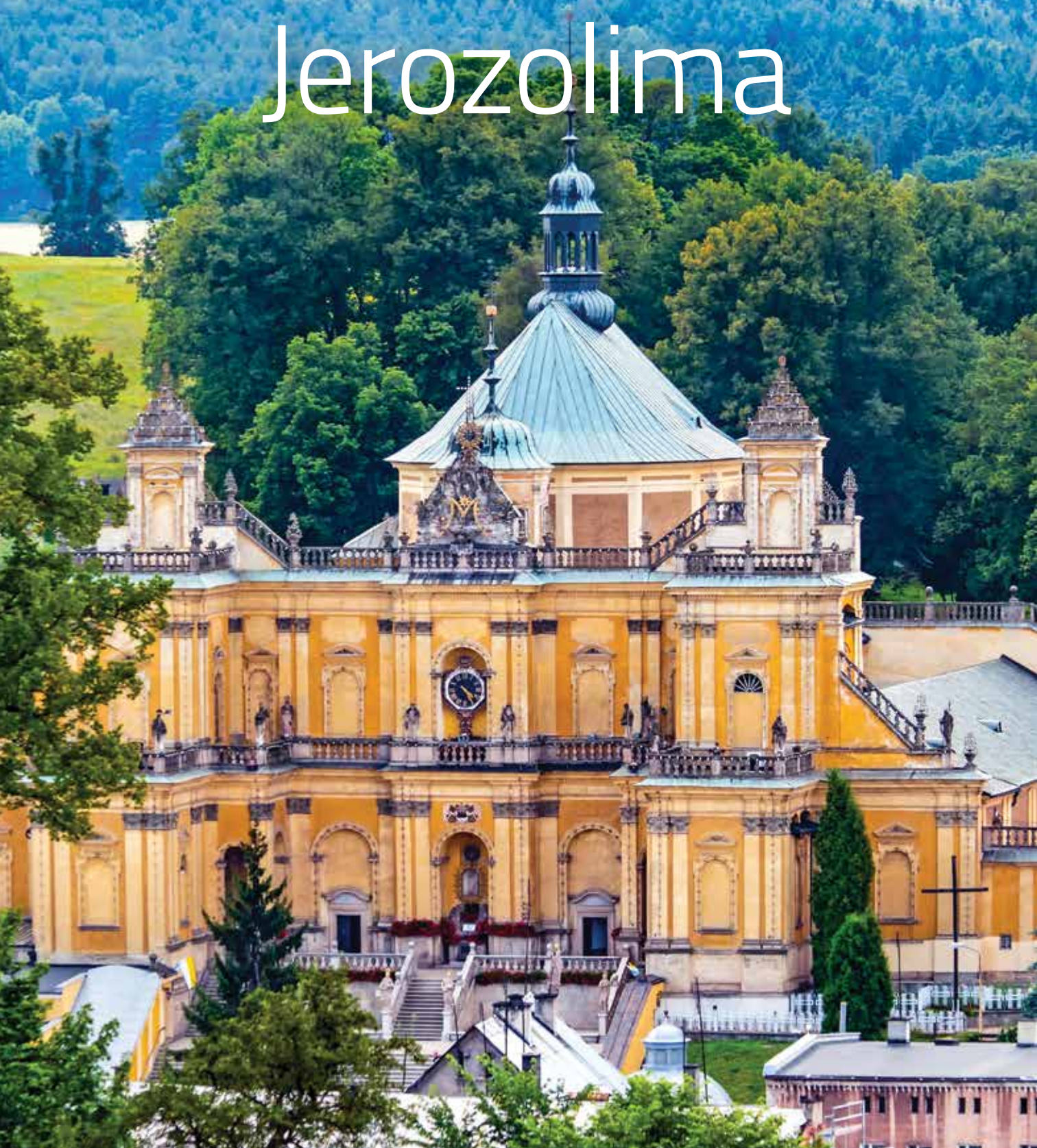
sprawujące prezydencję jest zainteresowane tym, aby jakaś decyzja została sprawnie przyjęta lub... odrzucona.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w trakcie półrocznej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej państwo, które sprawuje przewodnictwo, obowiązującą zasadą uczciwego oraz bezstronnego mediatora. Zgodnie z nią powinno ono dążyć do kompromisu i wypracowania porozumienia, które będzie uwzględniało interesy wszystkich stron. Wyrażne forsowanie własnych spraw narodowych bez oglądania się na wspólny interes europejski jest w Unii źle postrzegane i może przyczynić się do osłabienia pozycji negocjacyjnej danego państwa. Warto zatem zachowywać przejrzystość, jeśli chodzi o własne cele, i unikać sprawiania wrażenia, że realizuje się jakiś „ukryty” plan.

Państwo, które sprawuje prezydencję, zwłaszcza jeśli debiutuje w tej roli, chce dowieść swojej dojrzałości oraz sprawności organizacyjnej. Było to doskonale widoczne w Polsce w 2011 r., kiedy po 7 latach od wstąpienia do UE realizowaliśmy to zadanie po raz pierwszy. Wtedy – obok wielu mniejszych wydarzeń – zorganizowaliśmy w Warszawie szczyt Partnerstwa Wschodniego, na który stawili się wszyscy najważniejsi politycy unijni, przywódcy państw członkowskich oraz polityczni liderzy z Ukrainy, Mołdawii, Gruzji, Azerbejdżanu oraz Armenii. Pierwsza połowa 2025 r. również będzie u nas obfitować w wydarzenia na międzynarodową skalę, zwłaszcza że w unijnych butach czujemy się teraz znacznie pewniej. ●

KULTURA

Śląska Jerozolima



Sanktuarium w Wambierzycach jest jednym z najstarszych miejsc pielgrzymkowych Dolnego Śląska. Odbiera w nim cześć Najświętsza Maryja Panna, ukazana w małej figurce Królowej Rodzin.

PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

Według szacunków 17 sierpnia 1980 r. do sanktuarium w Wambierzycach przybyło blisko 300 tys. pielgrzymów. Ich celem była uroczystość koronacji figury Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem i nadanie jej tytułu Wambierzyckiej Królowej Rodzin. Aktu koronacji dokonał bł. Stefan Wyszyński, w asyście kardynałów: Franciszka Macharskiego, Františka Tomáška i Sebastiana Baggia, a także metropolity wrocławskiego abp. Henryka Gulbinowicza i blisko 40 biskupów. Pamiętam tę uroczystość, miałem wtedy okazję odbyć krótką rozmowę z bohaterskim prymasem Czech, kard. Tomáškiem, który po prostu zatrzymał się przed grupą młodzieży. Wambierzyce mnie zauroczyły. Zastanawiałem się, skąd w małej miejscowości tak wielki kościół. Z pobliskich wzgórz i pól wygląda jak wspaniały pałac. Jaka musiała być siła wiary pielgrzymów, którzy od średniowiecza przybywali do maleńkiej figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Średniowieczne początki

Przekazy głoszą, że gotycka rzeźba już na początku XIII w. znajdowała się w niewielkiej kapliczce, pod którą modląc się o dar uzdrowienia w 1218 r., ociemniały Jan z Raszewa odzyskał wzrok. W 1263 r. na wzgórzcu powstał drewniany kościół, który na początku XVI w. zastąpił kościół murywany, ten uległ jednak zniszczeniu podczas wojny trzydziestoletniej. Świątynia była też w rękach protestantów. Obecny kształt uzyskała w latach 20. XVIII w. To budowla niezwykła, barokowa, choć część historyków architektury dopatruje się wielu cech późnego renesansu. Olbrzymia fasada o wysokości ponad 50 m jest szeroka i podzielona na 3 części – najszerza z nich jest środkowa. Fasada bazyliki ma charakter pałacowy, który zawdzięcza rozdzieleniu galerią na dwie

kondygnacje i symetrycznym zdobieniom pilastrami, a także balustradzie z figurami apostołów. Wnętrze kościoła utrzymane jest w stylu barokowym. Układ wnętrza jest nietypowy – nawa główna, otoczona kaplicami i krużgankami, jest elipsoidalna. W ołtarzu głównym znajduje się cudowna figura Matki Bożej z Dzieciątkiem, wykonana z drzewa lipowego i licząca zaledwie 28 cm wysokości. Kościół w Wambierzycach był przez lata pod opieką jezuitów i to oni nadali świątyni wszelkie cechy budowli potrydenckiej w wystroju i wyposażeniu, z licznymi ołtarzami oraz obrazami i rzeźbami świętych.

Bogactwo symboliki

Kompleks w Wambierzycach zwany jest Śląską Jerozolimą. Pielgrzymi, przez wieki przybywający do śląskiego sanktuarium z Niemiec, Czech, Węgier i Polski, dzięki symbolice miejsca mogli poznać historię Ziemi Świętej i życia Chrystusa. Co warto podkreślić, figuralne przedstawienia scen nie dotyczą tylko historii biblijnych, lecz często odnoszą się do opowieści apokryficznych i legendarnych żywotów świętych. Te narracje są także ujęte w symbolice detali architektonicznych. Do świątyni prowadzi 56 schodów. Pierwsze 9 schodów odnosi się do liczby chórów anielskich, a kolejne 33 do wieku Jezusa w momencie ukrzyżowania. Nad pierwszym tarasem znajduje się jeszcze 15 stopni i te mają symbolizować wiek Maryi w chwili poczęcia Bożego Syna. Do jednej z kaplic kalwaryjskich – a jest ich przeszło 100 w okolicy Wambierzyc – do kaplicy Ukrzyżowania prowadzi 57 stopni, które mają symbolizować liczbę kropli krwi, które uрониł Chrystus w drodze na Golgotę. Kościół w Wambierzycach został podniesiony do tytułu bazyliki mniejszej w 1936 r. decyzją papieża Piusa XI. Przez miejscowość przepływają liczne potoki, które również

Sanktuarium Wambierzyckiej Królowej Rodzin, ołtarz z cudowną figurą

w tradycji pielgrzymkowej mają moc uzdrawiania i noszą biblijne nazwy.

Perła Ziemi Kłodzkiej

Wambierzyckie sanktuarium nadal jest miejscem modlitwanych pielgrzymek. Jak przez wieki przybywają tutaj pątnicy z różnych stron Europy Środkowej. Dla wielu jest to także miejsce podróży turystycznych i krajoobrazowych. Wambierzyce to perła Ziemi Kłodzkiej. Miejscowość odwiedzają również liczni kuracjusze z pobliskich źródeł w Polanicy, Dusznikach i Kudowy. Dziś sanktuarium opiekują się ojcowie franciszkanie. W mojej pamięci pozostanie jednak widok bazyliki w sierpniowy dzień 1980 r. i wielki tuman kurzu, który unosił się nad drogami do sanktuarium. Kazanie prymasa Wyszyńskiego i uśmiech kard. Tomáška. Obaj pastarze Kościoła są w historii Polski i Czech symbolami niezłomności i czcicielami Matki Bożej – Opiekunki Rodziny i Wartości.



DEPOSITPHOTOS

Polska czyta?

W debacie publicznej panuje zgoda – chcemy, żeby Polacy czytali więcej. Warto przyjrzeć się, **jak wygląda stan czytelnictwa w naszym kraju.**

MAGDALENA ORAŃSKA

Wrocław

Długie jesienne i zimowe wieczory sprzyjają spędzaniu czasu w domu z dobrą książką w ręce. To także czas targów książek, m.in. Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie, Wrocławskich Targów Dobrych Książek czy największej tego typu imprezy na świecie – Targów Książki we Frankfurcie nad Menem, gromadzących ponad 7 tys. wystawców z całego świata. W tym też okresie Biblioteka Narodowa przeprowadza badania czytelnictwa, których wynik poznamy mniej więcej za pół roku. Tymczasem warto zajrzeć do raportu o stanie czytelnictwa w 2023 r., aby odpowiedzieć sobie na pytanie, kto w Polsce czyta książki i po co najczęściej sięga.



DEPOSITPHOTOS

W kwietniu podano radosną wiadomość: 43% Polaków w ciągu 12 miesięcy poprzedzających badanie przeczytało przynajmniej jedną książkę. Był to wzrost o 9 punktów procentowych (z 34% w 2022 r.) i najwyższy wynik od dekady. Bliski mu był tylko wynik w roku 2020, co można łączyć z izolacją w pandemii. Tym razem wzrost czytelnictwa analitycy Biblioteki Narodowej ostrożnie określają jako odbicie poprawy nastrojów społecznych, gdyż respondenci w odpowiedziach wskazywali na większy optymizm i wzrost poczucia bezpieczeństwa materialnego. Mimo rosnącej inflacji zwiększyła się również liczba osób, które zadeklarowały, że kupiły książki, aby je przeczytać (48% w 2023 r., wzrost o 12 pp.).

Kto czyta i co wybiera?

Informacja o pochodzeniu książek czytanych przez badanych wskazuje jednak na ich bardzo duży obieg społeczny. Na drugim miejscu znajdowały się *ex aequo* książki pożyczone i otrzymywane w prezencie (po 29%). Czytanie jest bowiem czynnością społeczną – nawyk ten wynosi się z domu rodzinnego i można go określić elementem kapitału kulturowego. O książkach dowiadujemy się najczęściej od rodziny i przyjaciół, znacznie rzadziej sami przeglądamy półki czy pytamy bibliotekarzy. Młodsze grupy coraz częściej czerpią rekomendacje także z mediów społecznościowych i od influencerów, zaś osoby w wieku 40–59 lat, zwłaszcza kobiety, chętniej wymieniają się poleceniami wśród

Nawyk czytania wynosi się z domu rodzinnego. Oferta książek dla dzieci jest bardzo bogata, a bliscy chętnie wybierają je jako prezent dla najmłodszych

znajomych bądź w klubach książki. Ze społecznego obiegu czytelnictwa najbardziej wyłączeni są nastoletni chłopcy, którzy sporadycznie dostają książki w prezencie i rzadziej od dziewcząt czytają coś poza obowiązkowymi lekturami. Przewaga liczebna czytających kobiet widoczna jest zresztą w każdej grupie wiekowej. Zauważalna jest również pozytywna korelacja poziomu wykształcenia ze wskaźnikami czytelnictwa. Najwięcej wciąż czytają najmłodszy – często z obowiązku, ale odsetek osób, które przeczytały choć jedną książkę, wśród uczniów i studentów to ok. 68%, a połowa z nich deklaruje, że lubi czytać.

Najczęściej czytamy dla przyjemności – sięgamy zwłaszcza po literaturę kryminalno-sensacyjną i obyczajowo-romansową. Zainteresowania literackie często korelują z wiekiem i płcią. Kryminały i sensacje najbardziej lubią osoby między 40. a 59. rokiem życia, romansami interesują się kobiety w każdym wieku, a fantastykę czytają głównie mężczyźni i osoby w wieku 25–39 lat. Ta sama grupa wiekowa chętnie sięga też po poradniki. Wzrosła popularność książek religijnych, jednak najczęściej czytają je seniorzy, podobnie jak powieści historyczno-obyczajowe czy literaturę piękną. Literatura dziecięca to blisko 10% książek wydawanych w Polsce, lecz z uwagi na wiek respondentów w badaniach stanu czytelnictwa pojawia się rzadziej.

Łyżka dziegciu

Choć zmiany ogólnie są pozytywne, nie można zaprzeczyć temu, że ponad połowa Polaków powyżej 15. roku życia nie przeczytała przez rok ani jednej książki, a wskaźniki czytelnictwa spadają z wiekiem. Szukając przyczyny, trzeba wziąć pod uwagę to, że czytanie jest rozrywką bardziej wymagającą mentalnie niż telewizja, przeglądanie

Internetu czy gry komputerowe. Trudno więc sięgnąć wieczorem po całym dniu pracy po książkę, gdy można włączyć serial i częściowo odpłynąć myślami. Konkurencję między książkami a innymi formami rozrywki wzmacnia również ich wysoka cena. Bardzo często nowa książka ma koszt porównywalny do miesięcznej subskrypcji platformy udostępniającej filmy i seriale na żądanie, biletu kinowego czy wejściówki do aquaparku.

Ceny książek jednak rosną wraz z inflacją. Od lat 90. liczba wydawanych w kraju książek zwiększała się i zatrzymała się mniej więcej dekadę temu – w ubiegłym roku było to około 34 tys. pozycji. Wiele z nich ma jednak niskie nakłady, co oznacza że wydatki na pracę redaktorów, korektorów i grafików oraz druk stanowią istotną część łącznego kosztu produkcji książki, a ten rośnie wraz ze wzrostem płacy minimalnej. Od lat mówi się też o ogromnym problemie, jakim jest ustalanie wysokich cen okładkowych ze względu na to, że dystrybutorzy i hurtownie często oczekują rabatów na poziomie 50% ceny i wyższych. Pozwala im to na sprzedawanie książek z dużym opustem w sieci, co z kolei odgrywa istotną rolę w upadaniu niezależnych księgarni.

Rola literatury

Jednak mimo trudności, które czasem wydają się blokować nas przed czytaniem, warto po książki sięgać. Kwestię tę poruszył papież Franciszek w opublikowanym w lipcu liście o roli literatury w formacji. Odnosi się tam w szczególności do kandydatów do kapłaństwa, zaznacza jednak, że pozytywny wpływ czytania powieści i poezji widać również w osobistym dojrzywaniu każdego chrześcijanina. Nawiązuje m.in. do dokumentów Soboru Watykańskiego II, wskazując, że literatura pomaga pełniej poznać naturę ludzką, uwrażliwia na otaczające nas problemy i pomaga nam rozwijać swoją inteligencję i kreatywność. Jako chrześcijanie żyjemy we wspólnotę, a „[p]odążając tą drogą, która uwrażliwia nas na tajemnicę innych, literatura sprawia, że uczymy się dotykać ich serc” (nr 21). Spróbujmy więc poświęcić kilka, może kilkanaście wieczorów, aby za pośrednictwem kart książki spojrzeć na świat z perspektywy innej osoby. ●



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Echa przeszłości

Można by powiedzieć, że książka Aleksandry Tarnowskiej *Wniebogłos* jest stylistycznie anachroniczna. Dzisiaj pisze się raczej nielinearnie, dekonstruktywistycznie, postmodernistycznie, czyli świadomie rozbijając klasyczną formę powieści. Natomiast Tarnowska zostawia nam powieść „w starym stylu”, w którym panuje jedność świata, akcji i formy.

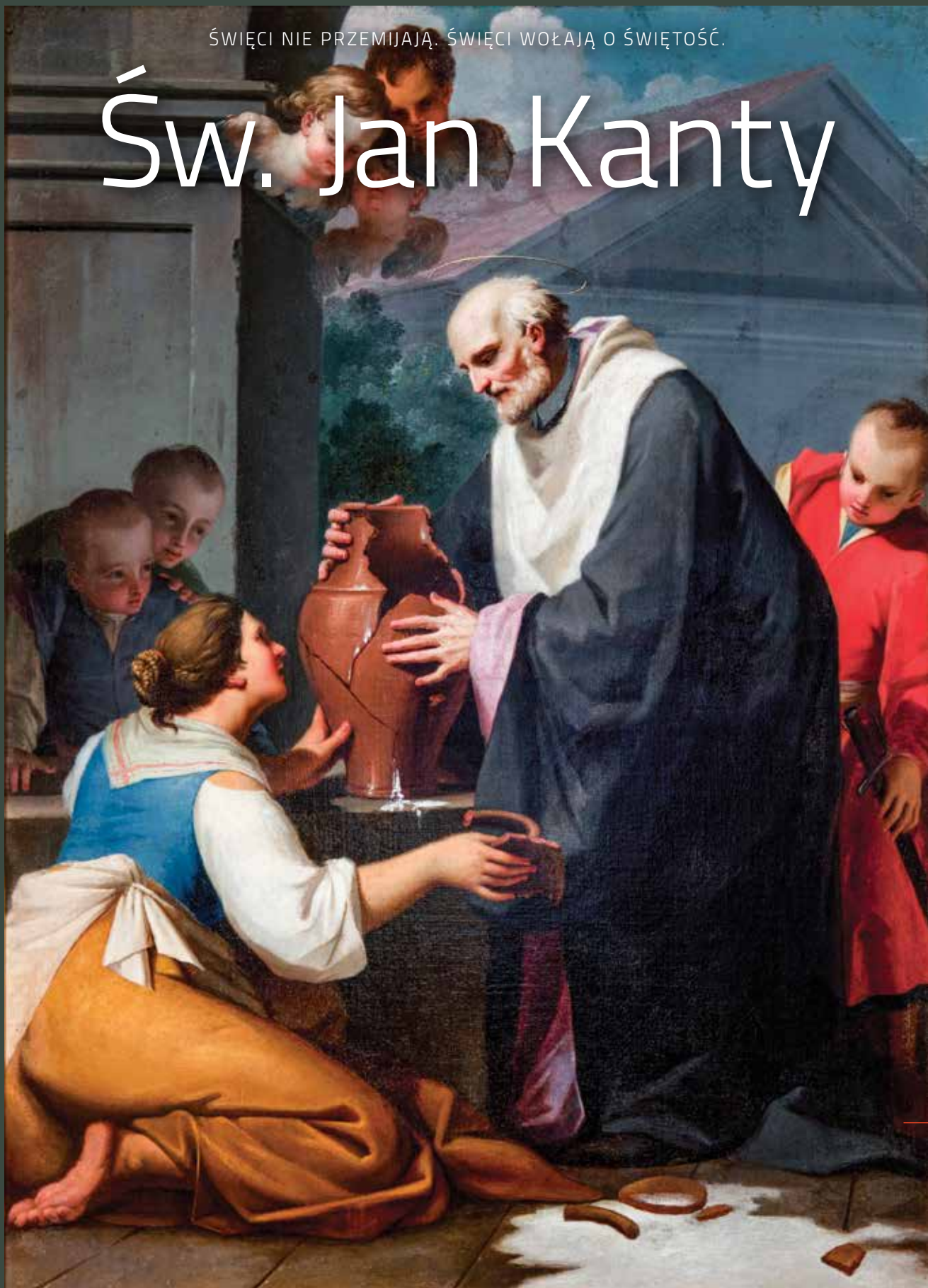
Akcja książki dzieje się w czasach głębokiego PRL-u na polskiej wsi rolniczej, gdzie życie toczy się w naturalnym rytmie pór roku, porodów i zgonów. Nazwa wsi jest nader wiele mówiąca – Tuklęcz. Tutaj swój nastoletni żywot pędzi Rysiek, syn owdowiałego grabarza. Ryśkowi wciąż „coś w duszy gra”, a ta dusza chce śpiewać, śpiewać i jeszcze raz śpiewać. I nie ma się jej co dziwić, skoro wszyscy mówią, że chłopak „ma głos jak dzwon”, dzwon – dodajmy – kościelny. Bo Rysiek najbardziej lubi pieśni religijne, a zwłaszcza pogrzebowe, śpiewane przy śmierci, przy myciu zwłok, przy odprowadzaniu do grobu. Owszem, czasami przypłcze się i skoczna nuta, dlatego chciałby grać także na akordeonie w wiejskiej kapeli. Ciąg wydarzeń sprawia, że Rysiek coraz częściej myśli o swoim głosie jako o przekleństwie, gdzie bowiem zaśpiewa, tam pojawia się śmierć. Ojciec na to śpiewanie patrzy z niechęcią. Czyż grabarski fach nie powinien przejść z ojca na syna? W tamtych okolicznościach wydawało się to oczywiste. Ryśkowi marzy się jednak w niebo głos.

Świat w Tuklęczy jest na połę religijny, na połę pogański, jakkolwiek – mistyczny. Zmarli żyją pospołu z żywymi. Wraz z nauczycielką Celiną, dawną miłością Ryśkowego ojca, do Tuklęczy wkracza miastowa nowoczesność, która coraz bardziej kusi wioskowych ludzi, także Ryśka. W powieści Tarnowskiej próżno jednak szukać propagandowego sznytu. Celina jest po prostu zapowiedzią nowego czasu i nowego społeczeństwa. Jeszcze tym razem stary świat pieśniarzy, kapel, żałobników i mądrych babek ocaleje. Autorka dobrze jednak wie, że napisała requiem dla świata, którego już nie ma i którego próżno szukać nawet w najbardziej tradycyjnych regionach Polski.

Choć sam takiej wsi już nie pamiętam, z nostalgią zanurzyłem się w świecie wskrzeszonym przez literacką wyobraźnię i językowy kunszt Tarnowskiej. Dlatego ucieszyła mnie decyzja kapituły Nagrody im. Kościelskich, która w tym roku przyznała tej książce wyróżnienie. W uzasadnieniu napisano m.in.: „Autorka wprowadza czytelnika w świat małej społeczności, w której przetrwały jeszcze tradycyjne zwyczaje, rytuały i przesady, związane z przechodzeniem z życia do śmierci. Ale podobnie jak długa jest historia wsi Tuklęcz, tak i w usłyszanych przez Tarnowską głosach dosłyszec można echa trenów i psalmów Kochanowskiego. Piękna, dojrzała proza”. Jak dobrze, że ktoś próbuje ocalić słowem świat, który odchodzi w zapomnienie.

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ.

Św. Jan Kanty



Wykształcony, pracowity, wymagający wiele od siebie nauczyciel i kapłan, uparcie upominający się o wierność Chrystusowi w każdym codziennym uczynku, pokorny mędrzec. **Święty Jan Kanty na chwałę ołtarzy zasłużył sobie całym długim życiem.**

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Urodził się jako syn Marii i Jana 24 czerwca 1390 r. w miasteczku Kęty (dlatego znany jest też jako Jan z Kęt), oddalonym ok. 30 km od Oświęcimia. Wywodził się z zamożnej rodziny mieszczańskiej.

Kiedy miał 23 lata, rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej na Wydziale Filozoficznym, gdzie w roku 1418 otrzymał stopień magistra sztuk. Między rokiem 1418 a 1421 przyjął święcenia kapłańskie. Później, w latach 1421–1429, był rektorem szkoły bożogrobców w Miechowie. Tam głosił kazania w języku polskim. Od 1429 r. przez ponad 50 lat pracował jako profesor filozofii i teologii w Akademii Krakowskiej. W 1439 r. został kanonikiem kolegiaty św. Floriana w Krakowie i jednocześnie otrzymał probostwo w Olkuszu.

Powszechnie znana była jego pracowitość. Przepisał na własny użytek 29 kodeksów, liczących blisko 30 tys. stron. Skopiował m.in. pisma ojców Kościoła, św. Augustyna, św. Tomasza czy Arystotelesa. Wybór akurat tych autorów do kopiowanych dzieł pozwala zaliczyć go do grona przedstawicieli humanizmu chrześcijańskiego. Był to uczony, który wiedzę zamieniał w mądrość, a przede wszystkim umiłował Prawdę, w której odkrył Chrystusa.

Mistrz Jan z Kęt łączył pracę naukową z powołaniem kapłańskim i pracą duszpasterską. Inspirację do wszelkich swoich

działań czerpał z Pisma Świętego. Dlatego też – jak napisał o nim w bulli kanonizacyjnej papież Klemens XIII – „przekazywał wiedzę zaczerpniętą z najczystszych źródeł”. Swoim słuchaczom na uniwersytecie wykładał przede wszystkim to, na co nie mógł się zdobyć żaden inny profesor: kurs świętości.

Dużo pokutował, co miało wyngrodzić ludzkie przewinienia. Nie jadał mięsa i długo w nocy się modlił. Nawoływał do trzeźwości oraz porzucenia nałogów i wad, m.in. rozwiązłości i rozrzutności. Walczył z zabijaniem nienarodzonych dzieci. Krzewił kult eucharystyczny i zachęcał do częstego przyjmowania Komunii św.

Na temat św. Jana Kantego powstało wiele legend. Na przykład znana jest ta, która opowiada o tym, jak to profesor Akademii Krakowskiej scalił dzbanek, przypadkowo rozbity przez dziewczynę z podkrakowskiego Łobzowa. W tej opowieści zadziwiali się nad stratą kogoś z ludu.

Święty z Kęt zaskakuje nie tylko jako bohater opowiadanych o nim licznych legend. Zdumiewała też jego prostota, pokora i dobroć – mówiono, że dzielił się własnymi posiłkami z głodnymi żebrakami. Niejednokrotnie zadziwiał też rozstrzygnięciami problemów, z jakimi zwracali się do niego spowiednicy. Doradzał na przykład, by zadośćuczynieniem za zdobycie pieniędzy w drodze hazardu było rozdanie ich biednym, nie zaś przegranym w grze, gdyż ci ostatni też powinni zostać ukarani za udział w szkodliwej moralnie praktyce.

Jan Kanty zmarł w Wigilię 24 grudnia 1473 r. Pochowano go w kolegiacie św. Anny w Krakowie. Szybko zaczął rozwijać się jego kult. Stał się patronem studium młodzi, nauczycieli i pracowników nauki, a do jego grobu pielgrzymowali wierni z różnych stron kraju, potwierdzając łaski uzyskanych

uzdrowień. Wśród pielgrzymów był m.in. król Jan III Sobieski, który dziękował za wyproszone u grobu świętego zwycięstwo pod Wiedniem.

Beatyfikacji Jana z Kęt dokonał papież Innocenty XI w 1680 r. W 1737 r. papież Klemens XII ogłosił go patronem Polski, a w lipcu roku 1767 papież Klemens XIII kanonizował go i podkreślił zgodność kapłańskiego nauczania z jego życiową postawą. Liturgiczny obchód ku czci świętego przypada na dzień 20 października.

Święty z Kęt jest patronem Polski, głównym patronem archidiecezji krakowskiej, miasta Krakowa, profesorów, młodzieży, studentów, Caritasu, a także szkół katolickich. W ikonografii przedstawia się go jako kapłana w ornacie, jako teologa i profesora w todze i birecie doktorskim na głowie, z księgą w dłoni. Można też zobaczyć św. Jana oddającego kobiecie cudownie scalonego rozbity dzbanek z mlekiem (taki obraz znajduje się m.in. w kościele parafialnym w Marianowie k. Korycina), buty ubogiemu czy pieniądze zbójcom. W kompozycjach grupowych św. Jan występuje także razem ze św. Jackiem, św. Stanisławem Kostką i bł. Szymonem z Lipnicy. We wrocławskiej katedrze odnajdziemy jego postać na jednym z witraży.

Czy prawdziwa świętość jest nie do pogodzenia z prawdziwą mądrością? Święty profesor i kapłan Jan Kanty oraz wielu innych nie dają nikomu prawa do formułowania takiego twierdzenia. I chwała Bogu!

Wszechmogący Boże, spraw, abyśmy za przykładem św. Jana Kantego, kapłana, doskonalili się w umiejętności świętych, i okazując miłosierdzie wszystkim ludziom, otrzymali od Ciebie przebaczenie.

Cud św. Jana Kantego, Tadeusz Kuntze-Konicz, 1767 r., olej na płótnie, Muzeum Narodowe, Kraków. Obraz nawiązuje do legendy, według której Jan z Kęt cudownie scalił dzbanek rozbity przez ubogą dziewczynę

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Dosyć narzekania



Utarło się przekonanie, że Polacy są narodem malkontentów. Podobno narzekamy na wszystko i przy każdej okazji. Zwykle bagatelizujemy to zjawisko jako niegroźną przywarę. Jednak narzekanie w relacjach z bliskimi i samym sobą może nieść poważne zagrożenia.

Jako naród lubimy szukać dziury w całym, wypatrywać drugiego dna, którego zwykle nie ma. Pochwała zaś jest odbierana podejrzliwie, ponieważ może iść za nią jakieś interesowne życzenie. Zarabiamy za mało, ceny są za wysokie, urlopy za krótkie, lata za gorące. I choć ostatnio publikowane badania socjologiczne wskazują, że dzisiaj zdecydowana większość Polaków odczuwa satysfakcję ze swojego życia, to jednak gdzieś głęboko tkwi w nas ta przedziwna skłonność do podejrzliwości, pesymizmu i ciągłego krytykowania innych. Pewnie nie bez znaczenia jest tutaj nasza niełatwa historia.

O ile jednak ciągle narzekanie może być traktowane jako ostatecznie niegroźna przywara narodowa, o tyle w relacjach z bliskimi, a przede wszystkim z sobą samym może skutkować trudnym do wyobrażenia zagrożeniem. Psychologowie mówią tutaj jednym głosem, ostrzegając przed niszczyielskim wpływem negatywnego myślenia, które jest prostą drogą do wewnętrznego karłowacenia, zamykania się na innych, a nawet chorób psychosomatycznych. Remedium jest jedno. To wdzięczność. Rozumiana nie tyle jako serdeczne uczucie dla dobroczyńcy, ile

raczej jako świadoma postawa. To o niej pisał św. Paweł: „W każdym położeniu dziękujcie” (1 Tes 5, 18). To zdanie jest niezwykle ważne, ponieważ pozwala nam sobie uświadomić, że wdzięczność można w sobie wypracować. Zresztą, jak każdą cnotę. A to oznacza, że bycia wdzięcznym powinniśmy uczyć od dziecka. I dodajmy, dla dobra dziecka.

Bycie wdzięcznym, najogólniej rzecz ujmując, zaspokaja nam podstawową potrzebę sensu i znaczenia. Pozwala dostrzegać dobro w różnych sytuacjach życiowych i otaczających nas ludziach. Umożliwia ciągły zachwyt tym niezwykłym darem, jakim jest życie. Często pomimo napotykaných trudności, niepowodzeń, strat i krzyży. Wdzięczność ma niezwykłą moc uzdrawiania naszej sfery psychicznej, duchowej, a nawet fizycznej. Znane są badania potwierdzające dobroczynny wpływ emocji związanych z wdzięcznością na nasz układ immunologiczny. Warto być zatem wdzięcznym. To jednak wymaga treningu – jak już zostało to powiedziane – od wczesnych lat rozwoju. Na początku pomagamy dziecku dostrzegać rzeczy, za które może być wdzięczne: za piękne słońce za oknem, za zagojoną ranę, za kupiony sok, za

spacer z babcią, za wakacyjny wyjazd, za przyjaciół. To otwieranie oczu dziecka na dobro, które je otacza, najczęściej w żaden sposób niezasłużone. Dziecko, które potrafi być wdzięczne, żyje w ciągłym poczuciu obdarowania i świadomości, że tak naprawdę nic się nie należy. Zatem najpierw trzeba dostrzegać, a zaraz potem umieć za te wszystkie dary dziękować – również, a może przede wszystkim w życiu dorosłym. Tak się dzieje, kiedy potrafisz spojrzeć na małżonka, pomimo jego licznych wad i niedoskonałości, jako na dar i za to podziękować. Gdy nauczyłeś się cieszyć drobiazgami, przechodzisz nad niedoskonałością innych do porządku dziennego, nie wyolbrzymiasz ani nie spodziewasz się ciągle najgorszego, całe swoje życie zaczynasz postrzegać w inny sposób.

Wdzięczność wyzwala, dodaje skrzydeł. Zamienia codzienność w święto. To ciągle szukanie dobra rzeczywistości potrafi zmieniać i nas samych, i tych, z którymi żyjemy. Miłość małżeńska, ale też miłość w rodzinie, mimo upływu lat, nie podlega erozji, można by rzec „zmienia się, ale się nie kończy”. Zatem – dosyć już narzekania.

ANNA I OLGIERD UNOLDOWIE

ROŚLINY BIBLIJNE

Chryzantema ogrodowa

Chryzantema uważana jest za jedną z najstarszych roślin udomowionych i uprawianych przez człowieka na świecie, gdyż już w starożytności w Chinach oraz na Bliskim Wschodzie była cenioną rośliną ozdobną i leczniczą.

Złocień ogrodowy z rodziny astrowatych *Astraceae* nazywany jest również chryzantemą ogrodową lub jesienną (*Chrysanthemum indicum*). Ta roślina wieloletnia w Polsce kojarzy się z uroczystością Wszystkich Świętych oraz Dniem Zadusznym, kiedy to groby naszych przodków dekorowane są tymi kwiatami, zarówno w doniczkach, jak i ciętymi. Chryzantemy służące do tego celu są uprawiane przez ogrodników i sprzedawane jako specjalnie wyselekcjonowane odmiany.

W ogrodach przydomowych chryzantema ogrodowa uprawiana jest stosunkowo rzadko, ponieważ mało rozpowszechnione są jej odmiany zimujące w warunkach polskich, których zaletą jest dość duża mrozoodporność. W ogrodach uprawia się odmiany o wysokości od 40 do 100 cm, rozrastające się przez podziemne rozłogi i tworzące dość gęste kępy zbudowane z wyprostowanych pędów, u dołu silnie zdrewniałych, które mocno rozgałęziają się w górnych częściach. Na pędach osadzone są wrębne lub podzielone, intensywnie zielone liście, wydzielające charakterystyczny terpentynowy zapach. Kiedy pod koniec lata i jesienią wyraźnie skraca się dzień, zaczynają rozwijać się kwiaty chryzantem, gdyż są to tzw. rośliny dnia krótkiego. Kwiaty mogą być różne w zależności od odmiany,

tj. pojedyncze, półpełne i pełne, w różnych kolorach: białe, żółte, pomarańczowe, brązowe, bordowe oraz wiele innych, aczkolwiek nie spotyka się niebieskich.

W ogrodzie chryzantema powinna być posadzona na stanowisku słonecznym, glebie zasobnej w składniki pokarmowe, dobrze nawożonej kompostem i podlewanej latem podczas wzrostu roślin. Złocień ogrodowy nie jest byliną długowieczną, dlatego najlepiej wiosną co rok lub dwa lata rośliny wykopać i podzielić, a następnie posadzić na nowe miejsce, ponieważ zabieg ten pobudza je do intensywnego wzrostu i kwitnienia jesienią. Chryzantemy atrakcyjnie komponują się na rabatach z innymi bylinami jesiennymi, jak astry krzaczaste, nowobelgijskie i nowoangielskie, oraz kwitnącymi trawami, jak rozplenice japońskie i niskie odmiany miskantów.

Warto wiedzieć, że chryzantema ma niezwykle właściwości, które wykorzystywane są w medycynie niekonwencjonalnej i ziołolecznictwie. Napary z chryzantemy są doskonałe, ponieważ wspomagają proces trawienia, co może być przydatne podczas diety, poprawiają kondycję kości i skóry, działają wzmacniająco i przeciwzapalnie, regulują gospodarkę hormonalną i skutecznie obniżają ciśnienie.

PRZEMYSŁAW BĄBELEWSKI



Chryzantema drobnokwiatowa

Warto...

...
przeczytać



Szare, a piękne

Wstaję, myję się, jem, pracuję, jem, kładę się, wstaję... Każdego dnia to samo. Rutyna, nuda, szarość. Tymczasem Zbigniew Nosowski w książce **Szare, a piękne. Refleksje o codzienności** (Więź, Warszawa 2024) funduje nam wykład z teologii życia powszedniego. Autor umiejętnie się przygotował. To, o czym pisze, sam przestudiował, a następnie przetestował. Nie poprzestał na ćwiczeniach ducha, ale prowadził treningi ciała. Stał się przez to wiarygodny dla swoich seminarzystów. Czytając, że zwyczajne życie może świetnie smakować, zaczynamy kombinować, jak być, by tak żyć. Nosowski pokazuje, że porządne obieranie ziemniaków i dobre zaparzenie herbaty może być czasem, w którym świeckość sięga po Boskość. Sprzątanie, pranie, zakupy i gotowanie może być efektywnym intro do wieczności. Nie chodzi bowiem o to, by tylko bawić się codziennością czy w codzienności. Ona była, jest i będzie szara. Jednak dzięki dobrym radom Nosowskiego zaczynamy w tej pospolitej szarości dostrzegać wyszukane piękno. Zrywamy z rolą marionetki podrygującej w przewidywalnym rytmie dnia. Zaczynamy rozumieć, że pęd za ułudą kolorowego życia i marzenia o rzeczach wielkich niekoniecznie przyniosą nam nowe doznania i przednią zabawę.

Nie myślcie, że książka to jedynie traktat o obieraniu ziemniaków. Nosowski w tym banalnym codziennym grafiku odkrywa i uświadamia związki z Eucharystią. W pracy, w modlitwie, w bliskości cielesnej, w rodzinie – wszędzie manifestuje się eucharystyczny Jezus. Według autora regułą na wysmakowane życie jest uczynienie z niego ołtarza, na którym jesteśmy po prostu dla Kogoś. Sakralizacja życia jako metodyka normalności. Książka jest wysublimowanym esejem reklamującym proste zasady. Nosowski funduje nam propagandę normalności, prowadzi promocję zwyczajności jako klucza do świetności i świętości. Czyta się wybornie. Polecam!

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć



Polska z perspektywy cudzoziemca

Bardzo polski film w amerykańskim stylu. Tak w jednym zdaniu można określić produkcję **Prawdziwy ból**. Mimo że światowa premiera tego filmowego obrazu odbyła się pod koniec stycznia 2024 r., na ekrany polskich kin trafił on niedawno. Nie jest o nim za głośno, dlatego chcę go polecić czytelnikom „Nowego Życia” i zwrócić uwagę na trzy jego wyjątkowe płaszczyzny.

Pierwsza sfera dotyczy reżysera i odtwórcy głównej roli – Jessego Eisenberga. Opowiedział on w tym filmie swoją historię rodzinną. Wielokrotnie bowiem słyszałem o ciotce (w filmie oddał ją jako postać babci) mieszkającej w Polsce i jej dobrych relacjach z osobami żyjącymi w Stanach Zjednoczonych. Było to doświadczenie przełamujące pewne stereotypy powielane w Ameryce. Eisenberg wraz z żoną przyjechał w 2008 r. do Polski i – jak wspominał – odkrył przepiękne i niezwykle miejsca na ziemi, gdzie istnieje wyjątkowe połączenie historii i nowoczesności. To właśnie ta wizyta sprawiła, że wpadł na pomysł zrobienia filmu o swojej historii rodzinnej, Polsce i tym, co tu przeżył.

Druga płaszczyzna wiąże się z muzyką Fryderyka Chopina. Wśród młodszego pokolenia jest ona mało znana i niedoceniana. W trakcie pisania scenariusza Eisenberg starał się wpisać w kompozycje Chopina konkretne sceny filmu. Jak mówił, jednym z najpiękniejszych momentów jego pierwszej podróży do Polski było zobaczenie domu Chopina, przed którym jego żona tańczyła na chodniku.

I wreszcie trzecia kwestia to hollywoodzkość Polski. Warszawa, stacje kolejowe, lotnisko, miejsca, które znamy i odwidzamy, przedstawione z perspektywy amerykańskiego reżysera nabierają niezwykłego wydziwisku. Możemy zobaczyć wyjątkowy obraz naszego kraju. Myślę, że choćby właśnie z tych powodów warto wybrać się na ten film.

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Kolejkowo



Makieta wrocławskiego ratusza w Kolejkowie

... zwiedzić

Kolejkowo – podróż przez miniaturowy świat

Kolejkowo zaprasza do niezwyklej podróży po miniaturowym świecie. Ta ogromna, pełna życia makieta wernie odwzorowuje piękno Dolnego Śląska. Twórcy zadbali o najdrobniejsze szczegóły, aby przedstawić codzienne życie mieszkańców Kolejkowa w rozmaitych sytuacjach. Zobaczycie tu sceny z życia na wsi, górskie wyprawy turystów, akcje ratunkowe oraz takie postacie, jak leśnicy, narciarze, budowlañcy czy cyrkowcy.

Kolejkowo znajduje się na pierwszym piętrze Sky Tower, najwyższego budynku we Wrocławiu. Ekspozycja zajmuje 900 m² i obejmuje makiety obiektów z Wrocławia i Dolnego Śląska. Wśród nich znajdziecie takie architektoniczne perełki, jak Dworzec Świebodzki, ratusz i kamienice z wrocławskiego rynku, hotel Monopol, ul. Piłsudskiego, Solpol, charakterystyczne bloki mieszkalne, obserwatorium meteorologiczne na Śnieżce, Karkonoskie Tajemnice w Karpaczu oraz schronisko Szwajcarka w Sudetach Zachodnich.

Niedawno w sercu Karkonoszy, w Jeleniej Górze, otwarto niezwyklej atrakcję – **Modelarnię Kolejkowa**, jedyną tego typu w Polsce. To miejsce, gdzie nie tylko podziwiasz gotowe makiety, lecz także można przyjrzeć się z bliska fascynującemu procesowi ich tworzenia, który zachwyca zarówno dorosłych, jak i dzieci.

Na trasie turystycznej zwiedzający odkryją tajniki powstawania największych w Polsce makiet kolejowych oraz wezmą udział w warsztatach modelarskich dla dzieci

i młodzieży. Można zobaczyć, jak ludzie i nowoczesne maszyny współpracują, by tworzyć drobne elementy, które składają się na imponujące efekty.

Lokalizacja w Jeleniej Górze to powrót do korzeni tradycji, która sięga 1966 r. To właśnie w tym mieście powstawały najsłynniejsze w Polsce modele lokomotyw parowych, elektrycznych i spalinowych, a także wagony osobowe, towarowe i urządzenia trakcyjne.

Wizyta w Modelarni Kolejkowa pozwala nie tylko podziwiać precyzyjne miniatury, lecz także lepiej zrozumieć skomplikowany proces ich tworzenia. Zwiedzający mają szansę zobaczyć, jak modelarze odtwarzają rzeczywiste obiekty, wykorzystując nowoczesne technologie, takie jak druk 3D czy laserowe wycinarki. Obserwowanie tego procesu na żywo sprawia, że cała wycieczka staje się wyjątkowym doświadczeniem. Każdy szczegół jest starannie zaprojektowany i wykonany, co pozwala stworzyć zachwycające, realistyczne krajobrazy.

Modelarnia znajduje się przy ul. Legnickiej 2 w Jeleniej Górze.

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

Grudzień to oczekiwanie, pełne nadziei i przygotowań, na przyjście obiecanego Zbawiciela, na Emmanuela, który „zamieszka między nami”. W krzyżówce wiersze: pierwszy i ostatni, wyróżnione kolorem, przeznaczone są na cztery hasła grudniowe, podane tu w kolejności alfabetycznej; miejsce wpisywania do odgadnięcia:

► **cztery tygodnie przygotowania do świętowania Narodzenia Pana,**

► **śpiewana dla Dzieciątka,**

► **adwentowa Msza św., rozpoczęta w ciemnościach,**

► **w nim Dzieciątko na sianie.** W odgadywaniu innych haseł krzyżówki pomocą będą podane w nawiasach oznaczenia wersetów Pisma Świętego, w których można je znaleźć. Litery w polach z kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie krzyżówki.

POZIOMO:

8) w domu mądrego jej nie brakuje (Prz 21, 20), 11) opisanie swojego żywota, 14) bliski współpracownik marsz. J. Piłsudskiego, minister spraw zagranicznych II RP do 30 września 1939 r., 15) lepszy chlebowy niż faryzeuszowy (Mt 16, 12), 16) mnóstwo, niezliczona ilość (Mi 6, 7), 18) nie przemoże mądrości (Mdr 7, 30), 19) jest światłem ciała (Łk 11, 34), 22) mała istotka bajkowa, zamieszkała we Wrocławiu, 25) młode szczenię, 27) przepisywał księgi ręcznie niestrudzenie, 30) zbudowany z kamienia, cegły lub jaspisu (Ap 21, 18), 31) tam bielmo się trzymało na oczach Tobiasza (Tb 11, 12), 33) był nim Eliud dla św. Józefa (Mt 1, 15-16), 35) zniszczy twoje skarby ze złota i srebra (Mt 6, 19), 36) misternie wykonane oczko łańcuchowe (1 Krł 7, 17), 40) Kodeks pracy lub druczek *Kasa przyjęta* w wersji skrótowej, 43) czas miłości, od zaręczyn do zaślubin (Jr 2, 2), 44) ... ibn Talal (1935–1999), król

Krzyżówka

nr 12/2024

1		2		3			4		5		6
					7						
							8	9		10	
11	12		13				G	R			
	14							15			
16				17					18		
	19						20		21		
22							U	D		23	24
									25		
26		27	28		29						
					30				31		32
33							Z		34		
								35			
36	37				38		39				
									40	41	42
43							E				
44							45				
					46						

Jordanii z dynastii Haszymidów, 45) miasto w Umbrii we Włoszech, miejsce narodzin św. Benedykta, patrona Europy, 46) zbieracz złomu, tytułowy bohater filmu P. Trzaskalskiego (2002), nagrodzonego na Międzynarodowym Warszawskim Festiwalu Filmowym.

PIONOWO:

1) pasmo górskie w Bułgarii ze szczytem Musala (2925 m n.p.m.), 2) niepokój, wahanie, w które się popada (Dn 11, 30), 3) rzy koń, gdy jej głos usłyszy (Hi 39, 25), 4) ta panna należy do królewskiej świty, 5) pierworodny syn Ezawa (Rdz 36, 15),

6) Kari, norweska narciarka, medalistka olimpijska i mistrzyni świata, 7) od ziarna odłączona, nic już z nim wspólnego nie ma (Jr 23, 28), 9) Bernard, amerykański kardynał (1931–2011), abp Bostonu, 10) płynie po polskiej krainie, 12) przydzwiewki, szaty, stroje (2 Krn 9, 4), 13) ściana wyrobiska, 17) autorka *Panienki z okienka* pod tym pseudonimem się kryje, 20) kamienie ciosa, mury buduje (1 Krł 5, 32), 21) narzędzie z dwóch kijów do młócenia kminu (Iz 28, 27), 23) wyświęcony przez biskupa, ucieszony prymicjami, z ludu wzięty, dla ludu ustanowiony, 24) wstrzymaj go od złego (1 P 3, 10), 26) Mysia Wieża się wznosi na brzegu tego jeziora, 28) przydrożna ze świętkiem, na majowe lud k'niej bieży, 29) ten domek, jak nic, psu się należy, 31) zatoka Atlantyku i miasto w Andaluzji z historią sięgającą antyku, 32) z ang. zespół zgrany jak trzeba, 34) brat Naama, syn Kaleba (1 Krn 4, 15), 37) księga liturgiczna ze śpiewami mszalnymi, responsoryjnymi i chorałowymi, 38) kawałek drogi, muru (Ne 3, 11) lub *Ojca Mateusza*, 39) wśród świątecznych ciast korzenna pokusa, 41) pisklą, co się z jaja wykuło, 42) sufit, z desek pułap, które szczęśliwie dla paralytyka dały się porozsuwać (Łk 5, 19).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 12/2024** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – książki religijne.

Rozwiązanie krzyżówki nr 10/2024: POZDROWIENIE ANIELSKIE.

Nagrody wylosowali: **Agata Mery – Wieloleka, Józef Niżyński – Wrocław, Mira Bandrowska – Mąkoszyce.**

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Piernik

Składniki:

- ▶ 2 szklanki mąki
- ▶ 2 jajka
- ▶ 1 szklanka kefiru
- ▶ 1 szklanka powideł
- ▶ 0,75 szklanki cukru
- ▶ 0,5 szklanki oleju
- ▶ 1,5 łyżeczki sody oczyszczonej
- ▶ 1 opakowanie przypraw do piernika
- ▶ 2 łyżki miodu
- ▶ masło
- ▶ bułka tarta
- ▶ bakalie (opcjonalnie)

Wykonanie:

Jajka ubić z cukrem, dodać olej, kefir, powidła, miód i wszystko wymieszać. Wsypać mąkę połączoną z sodą oczyszczoną i przyprawą do piernika. Dokładnie wymieszać wszystkie składniki. Można także dodać bakalie. Ciasto przełożyć do wysmarowanej masłem i wysypanej bułką tartą blaszki. Piec w 180°C przez mniej więcej godzinę.



Sałatka z szynką i czerwoną fasolą

Składniki:

- ▶ 15 dag ryżu
- ▶ 1 puszka czerwonej fasoli
- ▶ 25 dag szynki
- ▶ 1 mały słoik marynowanych pieczarek
- ▶ 10 małych korniszonów
- ▶ 1 pęczek szczypiorku
- ▶ 3 ząbki czosnku
- ▶ oliwa
- ▶ sól
- ▶ pieprz

Wykonanie:

Ryż ugotować w osolonej wodzie i odsączyć na sicie. Fasolę odsączyć z zalewy. Szynkę pokroić w słupki, pieczarki w plasterki, a korniszony w kostkę. Posiekać szczypiorek. Czosnek przecisnąć przez praskę. Dolać oliwę i wszystkie składniki wymieszać. Przyprawić solą i pieprzem.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Maryja – droga do Betlejem

„Podążali więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta”.

(Ewangelia wg św. Łukasza 2, 3)

Przenosimy się dziś do czasów panowania cesarza Augusta, kiedy Palestyna wchodziła w skład Cesarstwa Rzymskiego, a zarządcą Syrii (a zatem i Palestyny) był Kwiryniusz. Władca imperium postanowił przeprowadzić spis ludności.

Jako mieszkańcy Nazaretu w Galilei Maryja i Józef mieli obowiązek zgłosić się i zapisać w mieście, z którego pochodził ich ród. Tymczasem Maryja spodziewała się Dziecka i zbliżał się czas porodu. Postanowili mimo to wyruszyć w drogę. „Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna” (Łk 2, 4).

Zadanie nie było łatwe, mieli do pokonania długą, uciążliwą trasę. Od Betlejem dzieliło ich około 150 km. Nazaret leży na północy Palestyny, a Betlejem na południu, mniej więcej 7 km od Jerozolimy. Ponadto znajduje się

w pasmie górskim, około 750 m n.p.m. Droga zatem biegła pod górę... nie była brukowana... Nie wiemy, jaką trasę wybrali – mogli udać się dłuższą, aby ominąć nieprzychylną Żydom Samarię. Karawana pokonywała ją w 3–4 dni, ale oni przypuszczalnie szli na piechotę. Może mieli osła, który niósł ich rzeczy... Tłumy ludzi zdążyły w tym samym kierunku – tłok potęgował zmęczenie. Tak czy inaczej, była to bardzo wyczerpująca podróż.

Gdzie spali, co jedli, nie mamy o tym żadnych informacji. Może znaleźli miejsce w gospodzie, a może kładli się na ziemi, żeby odpocząć. Ewangelista nie podaje szczegółów. Możemy się jedynie domyślać, że te trudności, wzajemna zależność, konieczność polegania na sobie sprzyjały pogłębieniu i zacieśnianiu się ich więzi. Mieli możliwość docenienia swoich zalet. Józef mógł wykazać się odwagą i siłą jako mąż i opiekun.

A Maryja? Nic nie wiemy o tym, by narzekała na trudy podróży, brak wygód czy niezaspokojone potrzeby. Na pewno mocno dokuczał Jej brak miejsca, ciszy i spokoju; niepokoiła się o kolejne dni, o zdrowie Dziecka. Wszystkie jednak zawierała Wszchemogącemu i z ufnością pokonywała każdy odcinek trasy.

Kiedy dotarli do celu podróży, do Betlejem, sytuacja okazała się jeszcze trudniejsza – wszystkie miejsca w gospodach i zajazdach były już zajęte. A dla Niej właśnie nadszedł czas rozwiązania. Józef zatroszczył się tak, jak potrafił, o swoją Małżonkę. Znalazł, a może ktoś mu wskazał, miejsce w grocie, było też siano na posłanie dla Maryi. Wreszcie mogła się położyć – bez zgiełku, hałasu. I wkrótce urodził się Jezus.

Wszystkie trudy odeszły w dal, kiedy na naszej ziemi pojawił się Zbawiciel!

Warto zastanowić się, jak Ty reagujesz na trudne okoliczności: obowiązki, niewygody czy nieoczekiwane sytuacje. Czy bierzesz przykład z Maryi i Józefa? Czy z zaufaniem wobec Boga wstajesz rano i chcesz jak najlepiej wykorzystać każdą chwilę? Czy pragniesz, aby wypełniła się tego dnia Boża wola wobec Ciebie? Czy pamiętasz o tym, że Bóg jest cały czas przy Tobie? On nie oszczędził trudów własnemu Synowi, więc i w Twoim życiu one mają sens – uczą Cię wielu ważnych umiejętności, hartują, dają możliwość coraz większej ufności wobec Stwórcy. Pamiętaj o tym, gdy przyjdzie Ci na myśl narzekać na to, co spotyka Cię w życiu. To może być szansa dana przez Pana.

EWA CZERWIŃSKA

ILUSTRACJA: WWM



Z pamiętnika Pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I ZBROJA

Gienek i Fryderyk pojechali z klasą na szkolną wycieczkę do muzeum historycznego. Pani przewodniczka oprowadzała ich po kolejnych salach i opowiadała bardzo ciekawe historie związane z prezentowanymi eksponatami.

Fryderykowi spodobały się szczególnie militaria: miecze, tarcze, łuki, topory i włócznie. Największą atrakcją była jednak figura żołnierza z czasów starożytnego Rzymu w pełnej zbroi.

– Ale czad! – zawołał Fryderyk i podbiegł bliżej, by przyrzeć się szczególnie. – Proszę pani, czy to jest prawdziwa zbroja? – zapytał przewodniczki.

– Częściowo tak. Na tabliczce z boku narysowano, które elementy zostały znalezione w wykopaliskach, a które zostały uzupełnione. Na przykład większość części metalowych pancerza się zachowała i tu je prezentujemy. Natomiast płaszcz, tunika czy rzemyki sandałów zbutwiały, więc zastąpiliśmy je takimi zrobionymi na podstawie zachowanych starożytnych rysunków.

– To jest super ciekawe! – Szop nie mógł ustać w miejscu. Biegał dookoła figury i dokładnie oglądał każdy szczegół. Gdy w końcu wycieczka przeszła do kolejnego pokoju, Freddy ciągle jeszcze mruczał pod nosem podekscytowany. – Bombowe! Czad i korba po prostu!

Po powrocie do domu cały wieczór opowiadał księdzu Piotrowi, co widzieli w muzeum i jak zafascynowała go postać rzymskiego żołnierza.

– Na głowie miał hełm z takim pióropuszem, co według pani oznaczało, że to dowódca. Jego pierś była osłonięta przez zbroję, ale nie taką, że ten, tylko tak na tym, że tego, i potem tak tutaj... No, nie wiem, jak to powiedzieć. Na stopach miał sandały, ale na nogach wyżej były przywiązane takie blachy, żeby go chroniły od uderzenia. W prawej ręce trzymał miecz, a w lewej – tarczę. No i okrywał go czerwony płaszcz. Dodatkowo na złotym czy miedzianym pasie wisiała pochwa od miecza. Fantastyczne!



ILUSTRACJA MWM

– To naprawdę było coś niezwykłego – poparł go Gienek. – Mnie się co prawda wydaje, że tych dorobionych elementów było więcej, niż pani mówiła, ale i tak robiło to wrażenie.

– Bardzo się cieszę, że ci się podobało – powiedział ksiądz Piotr. – Teraz łatwiej wam będzie zrozumieć, co Święty Paweł miał na myśli, gdy pisał w Liście do Efezjan o zbroi.

– To Święty Paweł też był w tym muzeum? – zdziwił się Freddy.

– Oczywiście, że nie – roześmiał się ksiądz Piotr. – On żył w czasach, gdy takie zbroje były używane przez żołnierzy.

– Aha! Przypominam sobie ten fragment! – zawołał Gienek. – Przyobleczcie się w zbroję Bożą, byście mogli pokonać diabła. Czy jakoś tak to było – zastanowił się Pluszowy Mnich. – Dalej nie pamiętam, a już na pewno nie za bardzo rozumiałem, gdy to czytałem.

– No tak mniej więcej to brzmiało – odparł ksiądz Piotr. – Spróbuję to wyjaśnić, skoro pamiętacie, jak cała zbroja wyglądała. Pas na biodrach to

prawda o nas, że jesteśmy słabymi grzesznikami i potrzebujemy Boga w każdej chwili. Pancerz oznacza sprawiedliwość, ale taką, jaką pokazał nam Jezus, który choć był niesprawiedliwie skazany, to nie szukał zemsty, ale przebaczał. Sandały na nogach symbolizują gotowość do tego, by iść i głosić Ewangelię. Hełm oznacza zbawienie, a miecz – słowo Boże, którym możemy walczyć z wrogiem atakującym nas kłamstwem.

– A tarcza? – zapytał Fryderyk. – Zapomniał ksiądz o tarczy!

– Tarcza to symbol wiary w to, że Bóg nas kocha zawsze. Diabeł atakuje nas najczęściej w bardzo prosty sposób. Bombarduje nas – jak ognistymi strzałami – takimi myślami, że Bóg wcale nie jest dobry i nas nie kocha, bo stało się to czy tamto. A wiara to właśnie zaufanie, że nawet w najtrudniejszych i najsmutniejszych chwilach Bóg jest dobry i nas kocha.

– Teraz wszystko jest jasne! – ucieszył się Fryderyk. – Już wiem, co napiszę w sprawozdaniu z wycieczki!

KS. PIOTR NARKIEWICZ



Na czas świąt Bożego Narodzenia
oraz nadchodzący rok Pański 2025
życzymy wszelkiej pomyślności.
Niech nowonarodzony Chrystus
przyniesie pokój i radość,
a światło z nad betlejemskiej groty
wskazuje nam drogę do tego, co najważniejsze.

Z życzliwą pamięcią
Zarząd Fundacji Obserwatorium Społeczne

ks. Rafał Kowalski

ks. Rafał Kowalski

ks. Michał Mraczek

ks. Michał Mraczek

ks. Tomasz Kowalski

ks. Tomasz Kowalski

Boże Narodzenie 2024



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE